Świat Kobiecy
Rekord

ROK 1929 — NR. 21 CENA ZŁ. 2.–



CZASOPISMO POŚWIĘCONE MODZIE I SPRAWOM KOBIECYM

3981 Suknia jesienna z jasnego bronzowego wełnianego djagonalu, fason prosty z paskiem, plastron i mankiety z cytrynowo-żółtej krepy chińskiej.

3982 Suknia princeskowa z zielonego materjału wełnianego, kloszowe fałdy z jednostronnem przybraniem plis. Plastron i wykładany kołnierz oraz mankiety z białej organdyny.

3983 Skromna sukienka jumperkowa z niebieskiego materjału wełnianego. Spódniczka cała układana we fałdy. Jumper z paskiem z garniturem z białej lingerie i krawat z czarnej wstążki lakowej.

3984 Skromna sukienka codzienna z materjału wełnianego w kratę, fason zbluzowany, pasek z czarnej irchy. Przybranie z czarnej taśmy lakowej.

3985 Suknia przedpołudniowa z materjału wełnianego w kolorze drzewa, fason bolerkowy. Tablier całe ułożone w kontrafałdy. Plastron i wykończenie wycięcia z blado-różowej krepy chińskiej.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w ADMINISTRACJI Lwów, Chorążczyzna 27, miesięcznie zł. 3.80, kwartalnie zł. 10.50, półrocznie zł. 18.—, rocznie zł. 36.—. Numer pojedynczy 2 zł. Kwotę prosimy równocześnie z zamówieniem nadesłać blankietem PKO (Konto nr. 140.810, Księgarnia Polska), przekazem pocztowym lub w liście znaczkami pocztowemi. Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazetowych i t. p. Cena przy odbieraniu poszczególnych zeszytów **miesięcznie zł. 3.60, kwartalnie zł. 10.—** lub na poczcie **cena miesięcznie zł. 3.66, kwartalnie zł. 10.17.**

KROJE: zwykłe miary od 1.50 do 2.80 zł. Miary osobiste od 3.50 do 4.50 zł. Wysyłka za zaliczką. — **Miary:** I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga. Kroje normalnej miary ze „Świata Kobiecego“ dostarczamy odwrotnie, kroje miar osobistych — w terminie dwutygodniowym.

Zamówienia należy adresować do

ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO“ LWÓW KSIĘGARNIA POLSKA

Detaliczna sprzedaż we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a, w Warszawie ul. Wilcza 3.

Prenumeratorkom rocznym przysługuje premja w postaci Pierwszego, Drugiego, Trzeciego lub Czwartego Almanachu Świata Kobiecego. Na koszta przesyłki prosimy nadesłać zł. 1.50 (można w znaczkach pocztowych). Zwracamy uwagę, że wszystkie cztery Almanachy w łącznej cenie zł. 19.— można nabyć na spłaty miesięcznie w Dziale wysyłkowym Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.



OPIS MODELI UMIESZCZONYCH NA STRONIE TYTUŁOWEJ.

3978 Wytworny komplet na sezon przejściowy z bronzowego materjału wełnianego pięknie się układającego. Suknia princeskowa z bocznemi fałdami, zapięta na nowoczesną plisę. Plastron z krepy Georgette beige. Płaszcz długości sukni obramowany futrem beige.

3979 Szykowny komplet na sezon przejściowy. Płaszcz z niebieskiego materjału wełnianego, wysoki kołnierz i mankiety z szarego futra. Staniczek sukni z materjału wełnianego w kratę z przyszytą spódniczką z materjału płaszcza.

3980 Praktyczny płaszcz z angielskiego puszystego materjału. Prosty fason, oryginalny krój z dra-



ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA | N-R 21 — ROK IX | WARSZAWA — LWÓW | 1 LISTOPADA 1929 ROKU

PLOTECZKI O MODZIE

Czarny kolor — więcej niż kiedykolwiek w modzie, i to na każdą porę dnia.

Czarna suknia codzienna — nazwana przez Francuzki „robe passe-partout", jest najnowszym pomysłem bieżącego sezonu, a zarazem niezbędnym nabytkiem w zimowej garderobie każdej kobiety. Oddaje ona nieocenione usługi, gdyż można w niej ukazać się wszędzie a nigdzie nie będzie nieodpowiednia.

Nieodzownym warunkiem czarnej sukni codziennej — jest rozjaśnienie jej białą żorżetą. Służą do tego celu kołnierze, mankiety, wstawiane przodziki, kamizeleczki, krawaty. Czasem cała suknia jest zprzodu od szyi wdół rozcięta i narzucona na biały, węższy spód wykończony dołem czarną plisą, górą zaś kołnierzykiem szalowym, związanym jak krawat. Wierzch jest wtedy zawsze krótszy o 5—7 cm i ujęty wąskim paskiem w pasie.

Czarna krepa chińska — w najlepszym gatunku, tęga, bez połysku jest przez modę wyznaczona jako najodpowiedniejszy materjał na wspomniane suknie. Jest bowiem trwała, świetnie się pierze i zawsze wygląda świeżo.

Czarne popołudniowe suknie — dotychczas przeważnie z żorżety i crêpe satin wykonywane, przechyliły się w tym sezonie na stronę mory, lekkiej i miękkiej, o nader dyskretnym wzorze. Ukazały się też nowe jedwabne materjały, matowe z wytłaczanym błyszczącym wzorem, przypominające suknie prababek lecz pozbawione ich sztywności. Spódniczki tych sukien popołudniowych są najczęściej przybrane różnej wielkości wolantami; przy stanikach wstawiane kamizeleczki, kołnierze i mankiety białe lub żółtawe, z koronki, z plisowanego tiulu, z żorżety. Czasem wykończone ręcznym haftem do tonu, lub kolorowym, albo też mereżką. Obwód dołem równy.

Czarne suknie wieczorowe strojne — z muślinu, koronki, tafty i velours chiffon. Półdługie, z mocno asymetrycznym obwodem, sięgającym miejscami do kostek, albo do ziemi. Czasem zupełnie długie. Szale, przymocowane do staników u wycięcia, są podszyte białem.

Czarne koronkowe suknie — ażeby nie wyglądały zbyt poważnie, muszą być z gatunku koronek powiewnych i w połączeniu z tiulem. Koronka tęższa, lub gipjurowa, wymaga kolorowego spodu, albo też częściowego tylko rozmieszczenia, jako przybranie.

Czarne płaszcze — bywają przybrane jasnem futrem.

Łączenie czarnego z białem — nie dla wszystkich jest korzystne; wówczas mamy do wyboru blado-cytrynowy, szafranowy, albo żółty w odcieniu kukurudzy.

Odcinane karczki i bluzy — u staników i spódniczek widujemy przy sukniach dziennych i wieczorowych. Idealny pomysł do przeróbek i odświeżań.

Smukłość — obowiązuje nadal, pomimo zmian zaszłych w modzie. Suknie obciskające tors i biodra, a poniżej przechodzące w zawrotną szerokość, olbrzymie kokardy zprzodu lub wtyle, wysoki stan, baskinki — są to szczegóły nadające się wyłącznie dla smukłych sylwetek.

Jednolita suknia — coraz częściej zastępuje garsonkę na codzień. W sportach natomiast jest ta ostatnia niczem niezastąpiona.

Komplety czarne z czerwonem — puścił w obieg Patou: płomienno-czerwona suknia, czarny płaszcz. Tenże sam niegodziwy Patou, który usiłuje narzucić kobietom gorset! Sądzę jednak, że mało będzie z tego szkody: tęgie panie i tak go nosiły w ścisłej dyskrecji, teraz więc przestaną się ukrywać, skoro moda je upoważnia. A smukłe nie potrzebowały go przedtem, nie potrzebują i teraz.

Suknia półdługa krojem princesse — z czarnego velours-chiffon, z długiemi, obcisłemi rękawami, przybrana wąskim koronkowym kołnierzem z żabocikiem i mankietami, a zatem w zamierzchłym stylu, wywołała zachwyt — mężczyzn, którzy pilnie uczęszczają na rewje mody.

Długie czarne rękawiczki à la Yvette Guilbert — do jedwabnej purpurowej toalety, przybranej czterema falbanami imitującemi płatki róż, pokazał Worth na jednym ze swych manekinów.

Bufki — staroświeckie, pracowite zdobienia toalet wróciły do mody. Mamy je na sukniach i okryciach, jako wąskie pliski przytrzymujące wolanty, układane we wzór, wykańczające rękawy, przodziki, żaboty. Czasem całe staniczki, z biodrami włącznie, są marszczone w bufki. Oczywiście z tkanin tak wiotkich jak muślin lub tiul. Przy okryciach wieczorowych całe kołnierze marszczone w bufki, z materjału okrycia, a zatem z lamy wzorzystej, z jedwabiu, z brokatu i t. p.

Tweed — jest prawdziwą pasją tego sezonu. Suknie, kostjumy, płaszcze, komplety, miejskie i sportowe, na wszystko chcemy mieć wyłącznie i tylko tweed!

Rękawiczki na ulicę — są dalej bez zapięcia, najczęściej ze skóry do prania wodą i mydłem, t. j. ze zamszy. Kolor naturalny lub biały; palce odstebnowane po wierzchu. Strzałki są czasem zastąpione motywem w punkciki. Worth daje model ze strzałkami, palcami i mankietami odstebnowanemi; w przegubie ściąga je pasek również odstebnowany kilkakrotnie.

Rękawice sportowe — mają zamiast strzałek wystebnowany znak sportowy.

Zarękawki — kokietują nas coraz częściej na rewjach mody i na wystawach.

Zarękawek-torebka — z breitszwancu, w kształcie dużej, podłużnej torebki, spiętej klamrą z szyldkretu, jest oryginalną nowością. Model kwadratowy, z szynszyli, z torebką o skrytem zapięciu jest również ciekawy.

Na strojne suknie tiul lub muślin haftowany — w kolorowe kwiaty, liście, grochy.

Biały muślin — na wieczór; zupełnie bez przybrania, upięty zboku w miękką, bogatą w fałdy draperję, opadającą do kostek. Na ramionach mała trójkątna chusteczka z tegoż muślinu, zahaftowana w groszki białą sznelką. Czyż można wymarzyć coś więcej dziewczęcego, jako model balowy?

Strasy i kryształki — na klamry, agrafy, pierścienie przytrzymujące naramienniki toalet, rozmaite drobne spięcia, motywy i guziczki cieszą się i w bieżącym sezonie niegasnącem powodzeniem.

Baskinka naszyta w połowie bioder — wydłużona ku tyłowi w obfity wolant do kostek, zdobi suknie wieczorowe.

Tiulowe komplety wieczorowe — oto coś, czego jeszcze chyba nie było! Jak wyglądają? Gruby tiul czarny, wyzakładkowany misternie w drobniuchną krateczkę. Suknia obcisła górą aż do linji zacięcia poniżej bioder; zaś odtąd począwszy, po obu bokach sukni, obfite godety kloszowe rozmaitej długości. Pasek w pasie. Długa kamizelka tiulowa z rękawami, sięgająca kilka centymetrów poniżej zacięcia na biodrach. Po lewej stronie kamizelki, w miejscu, w którem przypadałaby kieszonka, zatem dobrze poniżej pasa: dwie kamelje, biała i płomienna.

Wiem, co Was najbardziej niepokoi, Drogie moje Czytelniczki! Długość sukien. Wszak prawda? Czytacie o długich, półdługich, nieco dłuższych, widzicie w jednym i tym samym żurnalu bardzo długie i zupełnie krótkie, aż wkońcu nie wiecie, czego się trzymać. Otóż: suknie codzienne mniej więcej do połowy łydki, popołudniowe zaledwie kilka jeszcze centymetrów dłuższe, a dopiero przy wieczorowych i balowych prawdziwe orgje asymetrji i długości. Nawet treny. I tu jednak można znaleźć modele umiarkowane w długości; trzeba Wam bowiem wiedzieć, że różne przodujące modzie firmy paryskie stwarzają różne długości, a najradykalniejszy jest znowu tenże niegodziwy Patou. W następnym numerze, t. j. 22, przyślę Wam wraz z Ploteczkami zestawienie rozmaitych długości. Drogie Czytelniczki, gdybyście miały jakieś toaletowe wątpliwości i potrzebowały rady lub wyjaśnień, piszcie do mnie, a sprawicie mi prawdziwą radość. Odpowiem najszybciej, jak tylko można.

CAILLER-SOBAŃSKA

HETMANKA

PAMIĘCI MARJI DULĘBIANKI

Zwartym szeregiem, w wojskowym ordynku stoi zastęp mogił poległych bohaterów — na cmentarzu „Obrońców Lwowa".

Od krzyża do krzyża znachodzi się lata młode, niemal że dziecięce — a oto nagle pośród nich — skromna mogiłka, z położonym na niej niewielkim ciosem kamiennym, z jednej strony tylko gładzonym, a w nim podobizna kobiety: niemłodej już, z męska przyodzianej, z rękoma energicznie „po napoleońsku" założonemi, włosem krótko, bezpretensjonalnie przystrzyżonym i spojrzeniem nie po kobiecemu — bystrem, mądrem i skupionem. Poniżej mała metalowa tabliczka, a na niej krzyżyk, data 7 marca 1919 r. i podpis (kopja autografu) — Marja Dulębianka — oto wszystko.

Któż jest ta kobieta, która tu właśnie — wśród tej bohaterskiej młodzi na sen wieczny legła?

Jakiem dziwnem zrządzeniem losu spoczęła tu, wśród tych płowych i kruczych czupryn — w aureoli swych srebrnych włosów? — — —

Oto duch jej silny, krzepki i młodzieńczy — żelazny hart jej nieugiętej woli — zbratał ją z tą żołnierską rzeszą.

I ona należała do Legji Kobiecej — nie tej, która przelewała krew swą na polu walki, lecz tej, której szczupły zastęp bojowniczek, lat całych dziesiątki, na długo jeszcze przed wojną, wyzwał uśpione w niewoli społeczeństwo do walki w imię praw i wyzwolenia kobiety - człowieka.



MARJA DULĘBIANKA

W boju tym, wodzem była niestrudzonym i hetmańską zdobyła buławę — to też słusznem zda się, iż tu wśród rycerzy spoczęła, tem więcej, że życie swe w służbie im nieszczęsnym — złożyła.

Przedziwne było bogactwo duszy tej kobiety — artystką była z Bożej łaski i to artystką niepowszedniej miary i wielce wszechstronną — malarką, skrzypaczką i literatką. Już sama służba Sztuce mogła była wypełnić jej życie i laurem skroń uwieńczyć — zarzuca ją jednak rychło, uważając za pewnego rodzaju luksus życiowy, i poświęca na rzecz pracy społeczno - politycznej.

Działalność jej na tej niwie czerpie swe źródło w gorącem ukochaniu Narodu. Bolejąc nad jego niedolą, a pełna wiary w jego odrodzenie, wytknęła sobie zadanie — powołać i wykształcić do pracy społecznej szerokie rzesze kobiece. Widziała ona cel równouprawnienia kobiet nie w wypieraniu mężczyzn z zajmowanych przez nich stanowisk, lecz uważała kobietę za tę, która powinna przyjść z pomocą, wyczerpanemu wieloletnim trudem, mężczyźnie, a zarazem wnieść do życia politycznego element etyczny, być tem ożywczem, wiosennem tchnieniem, w zatęchłej atmosferze walk partyjnych.

Te hufce kobiece, które wiodła w bój, walczyć winne były — wedle jej słów — „za wszystkie ludzkie ideały, za wszystko co uciśnione, znieważone, we wzroście swym stłumione, za wszystko co cierpi, żyć chce, a żyć nie może".

Rozliczne były placówki, na których Marja Dulębianka działalność swą ideowo - filantropijną rozwijała, od artykułu drukowanego w r. 1895 w „Sterze" począwszy, w którym to domaga się dopuszczenia kobiet do Akademji Sztuk Pięknych.

Potem podejmuje walkę o stworzenie gimnazjum żeńskiego we Lwowie. Od roku 1907 rozpoczyna walną kampanję o dopuszczenie kobiet do sejmu galicyjskiego, kandydując nawet osobiście w charakterze demonstracyjno -agitacyjnym i wygłaszając świetną mowę kandydacką 28 lutego 1908 r.

W latach następnych redaguje „Głos Kobiet" i wydaje szereg broszur społeczno-politycznych, oraz tworzy „Komitet Obywatelskiej Pracy Kobiet". — Oto w krótkim zarysie podane etapy pracy Marji Dulębianki na terenie feministycznym.

Drugiem polem jej działalności jest „Poradnia", mająca za zadanie opiekę nad matką i dzieckiem. I znowu oto odsłania się nowa karta jej bogatej indywidualności, trudna do przeczucia w tej niewieście, o tak męskim zakroju — nieprzebrana skarbnica tkliwości, z jaką pochyla się nad dziecięcą niedolą. Jest wprost nieocenioną kierowniczką tej instytucji, stając się w krótkim czasie bożyszczem jej klientek.

Wierząc niezachwianie w wskrzeszenie Polski, a budując tę wiarę na konieczności czynnego współudziału w walce orężnej, inicjuje zaciąg kobiet do Oddziału Żeńskiego Związku Strzeleckiego we Lwowie, stworzonego w roku 1912 — biorąc sama, mimo spóźnionego wieku, czynny udział w ćwiczeniach.

Po wybuchu wojny, rozwija żywą akcję w kierunku opieki społecznej w ciężkich chwilach inwazji rosyjskiej. Będąc całem sercem oddana idei legjonowej, interwenjuje ze zgoła niekobiecą energją i odwagą w sprawie uwięzionych legjonistów w Huszt.

W r. 1918 kieruje akcją pomocniczą dla obrońców Lwowa, a w następnym 1919, roztaczając gorliwą opiekę nad dolą jeńców polskich w niewoli ukraińskiej — zwiedza osobiście, jako delegatka, baraki epidemiczne w obozie ukraińskim w Mikulińcach i oto pada ofiarą swego poświęcenia — przypłacając je życiem własnem. Gorączka tyfusu przecina szczerozłote pasmo jej życia, po 60-ciu latach nieustającej walki „o lepsze".

I oto zeszła do grobu ta, która, rzec można, wychowała i nadała zdecydowany kierunek życiu współczesnego pokolenia kobiet - obywatelek — świetlana postać, pełna słonecznego optymizmu, wiary w jutro — o miłującem gorąco sercu i żelaznej woli.

Niema jej pośród nas, lecz we wdzięcznej naszej pamięci i wielu jeszcze przyszłych pokoleń trwać będzie wiecznie żywa, jako ta, która pierwsza rzuciła hasło — wyzwolenia kobiety!

Za głosem jej zdążać będą szeregi tych, które walczyć pragną o człowieczeństwo w kobiecie, a w boju tym po wieczne czasy, choć ciało jej legło w grobie — „Duch będzie nam hetmanił!"

MARJA ŻUKOTYŃSKA - LESZCZYCOWA



ECHA Z AFRYKI

Szlachetna akcja, wszczęta przez „Świat Kobiecy” i mająca na celu zaopatrywanie naszych rodaków z afrykańskiej Legji Cudzoziemskiej w książki, pisma i ilustracje polskie, ucieszyła serdecznie nietylko spragnionych wieści z kraju drogich naszych „straceńców”, ale wzbudziła także podziw i sympatję w kołach ich przełożonych.

Redakcja „Świata Kobiecego” otrzymała listy z podziękowaniem i pokwitowaniem odbioru pism i książek od p. pułkownika Rollet, dowódcy 1. pułku Legji Cudzoziemskiej w Sidi bel Abbès, od porucznika Le Sourd, komendanta oddziału Legji w Oranie, od porucznika Primaux, zarządzającego „Foyer du Legionnaire” w Sidi bel Abbès i od pani Charruyer, dyrektorki „Foyer du Soldat” w Fezie (Marokko). W imieniu swojem i kolegów, Polaków z Legji podziękował za książki, pisma i listy krakowianin, p. Zygmunt Schiff z Bedeau, który pisze: „Muszę zaznaczyć, że tu, w Algerji, prawie wszyscy nasi współtowarzysze broni, reprezentanci różnych narodowości, otrzymują pomoc ze swych krajów, tylko my, Polacy, byliśmy dotychczas w zapomnieniu...”

Serdeczne podziękowanie za książki, dzienniki i listy należy się p. Paczyńskiej z Włoszczowej, która dołączyła do paczki przecudny wizerunek Chrystusa, obrazki święte i zasuszone bratki (wysłane do Fezu), p. Niemczyckiej z Ustrzyk, p. Kutrzebiance z Jordanowa, p. T. Kałkowskiej z Katowic, pp. Trylówne i Szwarcówne z Okocimia, p. Musiałówne z Wolsztyna, p. Głoszkowskiej z Targowicy, p. dr. Zabilkiemu z Szopienic, p. dr. Pułce z Żywca, p. Matwijewskiemu i p. Mleko ze Lwowa, p. Dietrich z Łodzi, p. Moramoszównie z Przemyśla, p. Mikulskiej z Krakowa, p. Bożejowskiemu z Jezior, p. Kalinowskiej z Mińska, p. Nestinkównie, p. Tomaszewskiej i Sz. Redakcji „Iskier” w Warszawie, p. Strzeleckiej z Nowoszyc i p. dr. Zielińskim z Kopyczyniec. Ze specjalną wdzięcznością dziękujemy za stale posyłane ilustracje i cenne książki p. A. Malinowskiej z Krosna.

Osobom, które pragnęłyby nawiązać bezpośredni kontakt z Polakami z Legji i wprost posyłać im paczki, służymy adresami:

1 Regiment Etranger. Sidi bel Abbès. Algérie. Foyer du Legionnaire.

Camp de Dar Mahrès. Fez. Maroc. Foyer du Soldat. Pour les Legionnaires Polonais.

C. M. 1 Regiment Etranger. Bedeau. Algérie. Foyer du Legionnaire. Oczywiście na każdej paczce niezbędny jest dopisek: *Pour les Legionnaires de nationalité polonaise.* Ponieważ osobiste porozumienie między osobami zamieszkującemi obszar całej Polski jest niemożliwe w kwestji rozdziału przesyłek, możnaby ów rozdział zorganizować w sposób następujący: mieszkańcy Wielkopolski zaopatrują Sidi bel Abbès, byłego Królestwa Polskiego — Fez (Marokko), a Małopolski — Oran i Bedeau.

— — — — — — — — — — — — — —

Za parę miesięcy szczęśliwi, których los nie wydarł z ojczystego kraju i z ciepła rodzinnego domu, zasiądą do uczty wigilijnej i podzielą się opłatkiem z najbliższymi. Za oknami zasrebrzy się czarowna noc zimowa, noc Cudu narodzin małego Dzieciątka... A tu i w Marokku setki polskich serc ściśnie boleśnie rozpacz samotności i opuszczenia. Nikt bliski i drogi nie wyciągnie ręki z opłatkiem, nie przytuli do piersi głowy, na którą czyha śmierć pod obcym sztandarem. Po barach i podejrzanych kawiarniach arabskich zasiądą przy stolikach nasi bracia — Polacy, bezdomni i nikomu niepotrzebni, i niejeden z nich rzuci z jękiem szklankę o podłogę i zapłacze: „Polsko, Polsko, gdzie jesteś?” I powlecze się do Bóg wie jakich potwornych spelunek, bluźnierczo i gościnnie w ową Świętą Noc na przyjęcie samotnych i zrozpaczonych otwartych, — by upić się, oszołomić i zapomnieć...

Polskie kobiety, które macie serca sióstr i matek, poślijcie choćby maleńką, najuboższą paczkę naszym biednym wygnańcom... Najskromniejszy sweter, czy komplet trykotowej, nawet używanej bielizny, kilka chustek do nosa, czy para ciepłych skarpetek, papier listowy, notes, czy portmonetka, ciepły szalik koloru khaki, czy rękawiczki, byle drobiazg ozdobiony gałązką choinki, uświęcony opłatkiem, osłodzony piernikiem, czy tabliczką czekolady — uszczęśliwi samotne serce, stworzy mu na chwilę srebrną wizję polskiej wigilijnej nocy, wyczaruje ujrzany przez łzy, do śmierci niezapomniany obraz domu rodzinnego...

Podczas gdy wy przez całą mroźną zimę macie tam w Polsce ciepłe płaszcze, futra i buchające rozkosznym żarem piece, oni tu drżą w nieopalanych koszarach i barakach, w namiotach rozbitych w śniegach Atlasu i na wciąż ostrzeliwanych przez Berberów posterunkach Tafilalet. Przez cztery, lub pięć miesięcy lodowatych deszczów, podobnych chyba do samego potopu, drżą z zimna i wielu z nich umiera na zapalenie płuc. Pomyślcie, czem będzie dla nich komplet ciepłej bielizny, najtańszy nawet, byle bronzowy trykot, szalik, czy para „prawdziwych” skarpetek, posłana na gwiazdkę przez polską kobietę o sercu matki i siostry?

Panie, pragnące wysłać paczki gwiazdkowe, byle polecone, opłacone i *nie zawierające papierosów*, zechcą zaopatrzyć je w wyżej podane adresy. A w wigilijny wieczór przez srebrne od mrozu szyby może zajrzy do Waszych pałających światłem choinek, pełnych śmiechu i gwaru domów — blada, smutna wizja w kepi Legji Cudzoziemskiej — dusza obdarzonego przez Was „straceńca” i skroś poświst zadymki śnieżnej powie cicho: „Dziękuję...”

H. F.

Zachęcamy wszystkie nasze Czytelniczki jak najgoręcej do wzięcia udziału w tej gwiazdkowej akcji. Najskromniejsza nawet paczka osłodzi ciężkie chwile naszym samotnym Braciom na wygnaniu. Wysyłka paczki pięciokilogramowej, poleconej, kosztuje zł 4 i 10 gr.

REDAKCJA
ŚWIATA KOBIECEGO

DZIECIŃSTWO SIELSKIE, ANIELSKIE...

Poświęcam Obserwatorowi, którego ostatnie „Rozmyślania" zeszły się w pewnym punkcie z poniższemi uwagami.

Temu, kto chce widzieć, jakie orgje wyprawia kult niekompetencji — niech się przejdzie w godzinach słonecznych po ogrodzie publicznym, gdzie ścieżki i ławki roją się od dzieci.

To, co tam zobaczy — jeśli jest uważnym przechodniem — wprawi go w niebyle zdumienie — i w zieloną pasję.

Ujrzy niemowlęta, śpiące z gołą głowiną na żarze słonecznym takim, że aż w śnie drgają im powieki — a ich „duch opiekuńczy" ani drgnie. Co najwyżej obruszy się ordynarnie na uwagę, że nie można palić dzieci na słońcu.

Będzie widział co drugie dziecko, trzęsione na sprężynach wózka tak dokładnie, jakby żadna febra tego nie potrafiła. A niech odważy się powiedzieć, że się od tego wstrząsa dziecku mózg i żołądek! Warto usłyszeć respons „wychowawczyni" albo rodzonej mamy!

Wskutek takiego zabiegu dziecko zanosi się od płaczu, im głośniej zaś płacze, tem energiczniej jest siepane — aż daje za wygranę akcji rozsierdzonego kretyna — i milknie. Wtedy i kretyn, wyczerpany, daje spokój wózkowi.

Konia z rzędem temu, kto znajdzie niemowlę bez obowiązkowego smoczka w ustach. Smoczek ten, doskonale wykoszlawiający dziąsła i usta, często gęsto wypada na ziemię i jest podnoszony brudnemi palcami niań, oraz temiż palcami wtykany zpowrotem w buzię dziecka „bez długich krzyków" — dla asekuracji przed temiż krzykami.

Nawet starszym dzieciom wpycha się dla bezpieczeństwa taki knebel w usta.

Zabawia się je też, czem można. „Pilnowaczka" — jeżeli jest pilna — dłubie sobie z uwagą „handarbeitkę", a dziecko zabawia się otwartemi nożyczkami. Na oburzenie przechodnia, taka zatrudniona osoba odpowiada spokojnie: „A czemże się ma bawić?"

W pewnym takim rozkosznym ogrodzie zdarzył się niedawno następujący wypadek:

Stały na ścieżce obok siebie dwa wózki — w każdym po jednem dziecku — przy każdym po jednej bonie. Jedno z tych dzieci, może dwuletnie, ubrane w płaszczyk i buciki, w żaden sposób nie chciało widocznie jechać w wózku, bo, opierając się rączkami o brzeg, stawało na równe nogi. Wówczas bona chwyciła je pod pachy i z nieopisaną furją, gwałtem wwaliła w wózek, raz, drugi, trzeci, szósty. Sąsiadka przerażona, zawołała: „Co pani robi!" — lecz rozjuszona baba kontynuowała swój bestjalski proceder. Siedzące opodal na ławce osoby stosowały błogą zasadę nieinterwencji — jak zwykle u nas... Wtem jakiś krewki przechodzień, zirytowany tym widokiem, zbeształ bonę co się zowie, zwymyślał ją od bydląt, zagroził, że sprowadzi policjanta (którego oczywiście w dalekim promieniu nie było...) — aż nareszcie biedne starmoszone dziecko zsadzono na ziemię i narazie pozwolono mu żyć.

Pewien starszy pan, wielki przyjaciel dzieci, często stający w ich obronie, poczynał sobie w takich wypadkach inaczej. Nosił przy sobie tęgą, okutą wiśniówkę i odrazu przechodził do czynu. Bez miłosierdzia prał rozbestwionych kretynów.

U nas naogół nikt się o te sprawy nie troszczy. Praktykuje się zupełną obojętność (taki to już swojski temperament!) — co najwyżej uprawia się bezmyślne gapiostwo.

Pocieszmy się — nietylko u nas nad Pełtwią. Całkiem podobnie jest nad błękitnym Niemnem. Pewien młody człowiek, siadując w parku w Druskiennikach, zdumiewał się, ile mamy i nianie wkładają energji w to, by ze swych pociech uczynić — jak mówił — istoty głupie i złe.

Ideał wychowawczy skrojony jest na jego własną miarę...

A jak wyglądają te ideały w „stuleciu dziecka"? Ile głupoty, chamstwa, brutalności, bezmyślności, kretyństwa udręcza biedne dzieci, skazane na łaskę i niełaskę durniów, w których ręce się dostały! Jaką brednią bywają najczęściej opowiadania o „dzieciństwie sielskiem, anielskiem..."

Pewien cynik zwykł był mawiać, że młode może mieć byle a n i m a l — lecz wychować je, w pełnym sensie tego wyrazu, zdolny jest tylko człowiek.

Ja zaś dodam: jeśli człowiek przetrwał własną edukację, ma już rękojmię hartu, wie, że może brać się z życiem za bary!

Więc właściwie wszystko jest w porządku?

W porządku jest, gdy mama, wystrojona, wyczubiona, wymalowana, pędzi posuwistym krokiem, rozglądając się światami — a za nią goni zziajane, zmordowane dzieciątko, wleczone za rękę, jak niepotrzebny a p p e n d i x. (Nazywa się, że bierze się dziecko z sobą na spacer...)

W porządku — gdy za drobne przekroczenie, albo za coś, co nie zgadza się z widzimisię szlachetnego pedagoga, dziecko walone jest, co siły, po rękach — a zdarza się, że i po głowie, po piersiach.

Kwiatki pedagogiczne w zakresie „wychowania fizycznego" nie są mniej barwne od rosnących na niwie edukacji moralnej.

Ileż to niszczy się ambicji, poczucia godności własnej przez ordynarne karcenie publiczne, przez naganę wobec osób obcych!

Pewien malec, wysłany przez matkę po chleb, zgubił w trawie półzłotówkę. Na pytanie, dlaczego wrócił z próżnemi rękoma, odpowiedział: „Mama mię będzie bić". Istotnie, gdy się przyznał do zguby, oberwał szturchańca. Wymawiał potem matce: „Mama mi to zrobiła przy obcych!" Nie szło mu o ból, lecz o wstyd...

Inny chłopczyk bity był co sił za to, że oddał policjantowi znalezioną portmonetkę z pieniądzmi. Mama-oprawczyni wykrzykiwała przy tej operacji: „Ty łajdaku!"

Kto tu był łajdakiem?

Rousseau mógłby triumfować...

Ile wiary w życie idzie na marne przez łamanie przyrzeczeń, przez krętactwo, przez kłamstwo wychowawców!

Ile subtelności i delikatności rani się, a nareszcie niszczeje wskutek trywialnego wysłowienia się pedagogów!

I jak wielu z nich nie nadaje się nawet na to, by byli pastuchami bydła — a są ogrodnikami dusz młodych!

Tacy (i takie) najpierw sami potrzebowaliby niedźwiedników — i to srogich, z okutą wiśniówką w ręku!

Zapamiętaliby sobie może wówczas dwie rzeczy:

a) ż e d z i e c k o n i e j e s t w ł a s n o ś c i ą r o d z i c ó w;

b) ż e, n a r ó w n i z d o r o s ł y m i, m a p r a w o d o s z a c u n k u*.

Człowiek przecież kształtuje życie — człowiek jest przyczyną wojen, mordów, grabieży — człowiek jest człowiekowi wilkiem.

A sporo korzeni zła tkwi w warunkach, w jakich wyrósł.

Educatio altera natura. LYNX

---

* Odsyłam do ciekawej broszury Korczaka: „Prawo dziecka do szacunku".

Najwspanialszym środkiem przeciw starzeniu się organizmu ludzkiego jest racjonalne odżywianie się i *post*. Przyrodolecznictwo zajmuje się tą kwestją oddawna i zaleca swym zwolennikom poszczenie co pewien czas. Nie jest to post w pojęciu popularnem, czyli wstrzymanie się wyłącznie od mięsa tylko w pewnych nakazanych przez religję dniach, a dogadzanie sobie wzamian podwójnemi porcjami potraw mącznych, jarzyn, słodkich legumin i t. p. Post w znaczeniu leczniczem, to t. zw. głodówka, czyli zupełne powstrzymanie się od jedzenia. Wiedza oficjalna zaprzeczała dawniej wartościom odnawiającym postu i drwiła niemiłosiernie z jego wyznawców. Obecnie mamy już za granicą i w kraju lekarzy prowadzących zakłady przyrodolecznicze, w których główny nacisk kładzie się na głodowanie. Dr Carlson, profesor fizjologji na uniwersytecie w Chicago, ogłosił przed laty, że „wynalazł" środek zapewniający długotrwałą młodość. Według jego doświadczeń, piętnastodniowy post działa dodatnio w zadziwiający sposób. Nietylko odmładza tkanki, ale jednocześnie uodpornia je przeciw szkodliwym czynnikom z zewnątrz. Dlatego to brak apetytu podczas choroby nie powinien martwić otoczenia, jeśli ono zrozumie, że jest to akt samoleczniczy organizmu, który w ten sposób wyzbywa się rozmaitych zalegających zanieczyszczeń i trucizn. Nie należy zatem namawiać i zmuszać chorych do obfitego jedzenia, skoro sami bronią się przed tem; ale i o tem wiedzieć trzeba, że są okresy wyczerpania, w których post może być bardzo szkodliwy.

Obfite odżywianie nie pozwala organizmowi przyswoić sobie pierwiastków niezbędnych do życia. Nadmierna ilość pokarmów mięsnych zatruwa organizm i pozbawia go sił samoobronnych. Jest to stan, w którym każda choroba ma łatwy dostęp. Coraz też częściej daje się w świecie lekarskim słyszeć zdanie, że najwłaściwszem leczeniem jest ustalenie odpowiedniej diety, wszelkie zaś lekarstwa mają drugorzędne znaczenie. Niestety, chorzy wymagają recept i czują się upośledzeni, jeżeli lekarz niczego nie zapisze. Tak mało wiemy o higjenie i o istotnych potrzebach własnego ciała.

Niejedna z Czytelniczek zdziwi się zapewne, przeczytawszy że można mieć obfity i t. zw. „zdrowy wikt", a mimo to być źle odżywioną i cierpieć na głód wewnętrzny. Dzieje się to wówczas, gdy brak w potrawach witaminów, które zabija w dużej ilości gotowanie, pieczenie i smażenie. Odgrzewane potrawy są też z tego powodu uważane za najniezdrowsze. Panie domu, które uprawiają system robienia kolacji przy obiedzie a tylko odgrzewania wieczorem, rujnują zdrowie swej rodziny. W jadłodajniach wydawane są obiady mniej więcej od 12—4 po południu. Ci, którzy zgłoszą się najpierwsi, mogą przypuszczać chociażby znikomą ilość witaminów w potrawach, ale biada tym, którzy przychodzą pod koniec. *Spożycie takiego obiadu nie jest odżywieniem organizmu, lecz jakgdyby wypchaniem trocinami żołądka, oszukaniem głodu, zasyceniem.*

W nieprawidłowem odżywianiu się należy szukać przyczyny licznych schorzeń i niedomagań, i to tych najczęściej spotykanych u młodzieży: obrzęku gruczołów, próchnicy zębów, krzywicy i t. d. Jakże bowiem przedstawia się przeciętnie „zdrowy wikt domowy"? Na śniadanie przeważnie kawa — wiemy, jak szkodliwa — z przegotowanem, czasem nawet kilkakrotnie, mlekiem, a zatem pozbawionem w zupełności witaminów. Na obiad bezwartościowy rosół, albo zupa koniecznie na smaku mięsnym przyrządzona, jakieś mięso smażone, gotowane lub pieczone z dodatkiem soli, pieprzu, korzeni, octu, wkońcu legumina bez śladu witaminów. Podniecająca czarna kawa, lub herbata. Wieczorem wędliny, wędzone lub marynowane rybki, musztarda, octem zaprawione sałaty i znowu herbata. Często kieliszek wódki i piwo. A są również i takie domy, w których jada się pięć razy dziennie i wymierza kary dzieciom, jeżeli nie chcą jeść tego, co podano do stołu. Jeśli nie mogą znieść nadmiaru pożywienia i instynktownie bronią się przed przeładowywaniem żołądka. Tak, są takie matki, są tacy ojcowie.

Cóż widzimy w zestawieniu powyższego wiktu? Nadmiar mięsa, pożywek i rzeczy podniecających jak kawa, herbata, korzenie, alkohol. Zupełny brak pożywienia surowego, owoców, sałat z sokiem cytrynowym, potraw jarskich, czyli krótko mówiąc — witaminów.

Podrwiwanie z wiktu jarskiego i wyszydzanie jego zwolenników pozbawione jest wszelkich rozsądnych podstaw i skończy się wkrótce. W Anglji np. kwestją jarstwa, badaniem wartości potraw jarskich i ich wpływu na zdrowie zajęli się już dawno lekarze i na podstawie doświadczeń oraz obliczeń dowodzą, że wikt jarski przedłuża życie i leczy rozmaite niedomagania. W Polsce mamy również wśród lekarzy licznych propagatorów jarstwa i higjeny życia codziennego.

Przeciwnicy wiktu witaminowego zarzucają mu, że jest niesmaczny, nieurozmaicony i mdły, a ponadto droższy od mięsnego. Dwa pierwsze zarzuty są usprawiedliwione tylko wówczas, gdy osoby przyrządzające go nie znają tej gałęzi sztuki kucharskiej, co przyznać trzeba zdarza się w znacznej większości przypadków. Warto byłoby więc, ażeby dla zdrowia swego własnego i najbliższej rodziny zechciały panie uważnie przestudjować odpowiednie podręczniki i pouczyć oraz przypilnować swoje kucharki. Ostatni zarzut, niestety, jest do pewnego stopnia uzasadniony drożyzną jarzyn i owoców. Wysokie cło, nałożone na owoce sprowadzane z zagranicy, uniemożliwia nabywanie ich wielu rodzinom, co, oczywiście, odbija się niepomyślnie na zdrowiu. Odżywcze i lecznicze wartości cytryn i pomarańcz znane są wszystkim. Np. lekarze w Anglji przepisują pomarańcze we wszystkich chorobach gorączkowych i uznają w nich środek zapobiegający powstawaniu chorób zakaźnych. Zaś cukier, kwasy i duży procent witaminów, które posiadają, stanowi o ich wartości odżywczej.

Kobiety, a zwłaszcza liczne i wymowne ich reprezentantki w sejmie, powinny rozpocząć starania u rządu, ażeby zniósł cło na owoce, które nie są przedmiotem zbytku, lecz podstawą zdrowia. Oczywiście, przedewszystkiem na te, których w kraju nie posiadamy. Rząd musi o tem pamiętać, że pozbawiając średnie i najuboższe warstwy społeczeństwa możności odżywiania się witaminami, wyda na szpitale i opiekę społeczną nad niedołężnemi jednostkami znacznie więcej, aniżeli mu dochody z cła przyniosą. Zresztą może to sobie odbić na szampanach i kosmetykach.

Masło w stanie surowym zawiera sporo witaminów, których brak innym tłuszczom. Dlatego topienie masła na zimę, jak to oszczędne panie praktykują, należy zarzucić. Gdy Danja podczas wojny wywoziła swoje masło za granicę i zastępowała je innemi tłuszczami, wystąpiły u dzieci masowo różne choroby, a między innemi suche zapalenie oczu. Po ograniczeniu wywozu masła, choroby te ustąpiły.

Rozmaite wady cery, plamy, wypryski, zmarszczki zawdzięczają panie nieodpowiedniemu odżywianiu i brakowi witaminów. Zamiast kosztownych kremów, wód piękności, masaży, spróbujcie jeść surowe owoce, zapoznajcie się z nauką o racjonalnem odżywianiu, nauczcie się nie przeładowywać żołądka, a utrzymacie długo młodość i piękną cerę.

EFEB

O SZTUCE WABIENIA I INNYCH RZECZACH

2)

Z drugiej znów strony można zauważyć, że ta grupa kobiet, które wierzą w prawo wyborcze kobiet na podstawie konstytucyjnych ustaw, — nie ubiera się zbytnio elegancko. Pragnieniem ich jest zdyskredytować mężczyznę a siebie samych wychwalać, — dlatego też obojętne są one na to wszystko, co mogłoby wabić i nęcić mężczyznę. Ich wabik, — to pewna mieszanina gwałtowności i histerji, — co oczywiście nie posiada siły atrakcyjnej, jest jednak sensacyjnem, a — z punktu widzenia reklamy — niesłychanie skutecznem. Mężczyźni, biorący udział w tym ich ruchu, mieli w sobie mniej męskości niż owe kobiety, — a nazwiska ich nikną zupełnie wobec takiej lady Pankhurst, czy Despard lub Smyth.

Nie chcę zajmować się tu temi wyjątkowemi kobietami o duszy mężczyzny, — bo one nigdy nie będą decydować o modzie. Mówię o zwyczajnych, przeciętnych mężczyznach i kobietach, którzy od czasów Adama i Ewy znali już grę miłości i wszystkie sztuczki uwodzenia. A w grze takiej kobieta zawsze góruje nad mężczyzną. Mężczyzna, zakochany i biorący całą sprawę na serjo, odrazu popada w entuzjazm, co oczywiście wpływa ujemnie na jego zdrowy rozsądek. Niepowodzenia lęka się tak dalece, że odrazu opuszcza bezradnie ramiona, wyglądając bardzo pociesznie i niezdarnie. Skoro zaś kobieta traktuje tę rzecz na serjo, — potrafi zamaskować się na tysiączne sposoby; w kołczanie swoim ma niewyczerpany zapas strzał, z których ani jednej nie odrzuca, lecz używa ich stopniowo, w miarę potrzeby, na utrapienie mężczyzny. Mężczyzna zakochany — jest jak dziecko. Jest zawsze amatorem i daje się łatwo zwodzić. Każda kobieta natomiast, — choćby była amatorką w rzeźbie, czy w muzyce, w malarstwie czy filozofji, — na punkcie wiedzy miłosnej jest prawdziwym ekspertem. To też w walce z płcią słabą mężczyzna przeważnie ulega. Bo jakkolwiek w miłości, tak samo jak i na wojnie, wszystko uchodzi za *„fair"*, — to jednak zawsze istnieją pewne granice, pewne reguły, których mężczyzna-dżentelman nigdy nie przekroczy.

Mój przyjaciel Gilbert Russel opowiadał mi, że matka jego pewnego razu tak mu powiedziała:

— Jeżeli żona twoja nie będzie wielką damą, — nie będzie w tem wielkiego nieszczęścia. Ale upewnij się, że kobieta, którą poślubiasz, jest dżentelmanem.

Otóż z ręką na sercu mogę powiedzieć, że wśród kobiet z mego towarzystwa dość rzadko spotykam „dżentelmanów". Jeżeli mówię o jakiej kobiecie, że jest ona typem „feminin", — rozumiem przez to, że jest złośliwa a nawet bez serca. Jeżeli zaś mężczyzna używa tego wyrażenia, — to w tem znaczeniu, że kobieta jest miękka i ustępliwa. Kobieta może być prawdomówną, — w tem znaczeniu, że nie kłamie, — ale prawie nigdy nie będzie zupełnie szczera. Punktualność i akuratność, — to cnoty nieznane jej zupełnie, — a nielada sztuką jest wydobyć od kobiety jasne i dokładne przedstawienie faktów.

Robert Gynd pisał o Jane Austen, że była ona „badaczem przyrody wśród oswojonych zwierząt". Określenie zaprawdę wspaniałe; — ale owemi zwierzętami musieli chyba być mężczyźni, — kobiety bowiem — podobnie jak koty — są jedynemi zwierzętami domowemi, których oswoić niepodobna. Kobieta nawet najbardziej wygadana posiada jednak zawsze dużą dozę wstrzemięźliwości; opowiadać będzie wszystko możliwe o innych ludziach, ale jak najmniej o sobie samej. Abstrahując od drobnych spraw potocznego życia, kobiety w wzajemnym stosunku między sobą nigdy prawie nie dochodzą do tego stopnia poufałości, jaka istnieje między kobietą a mężczyzną.

Mężczyzna rzadko tylko ucieka się do pisania anonimów. A walka o prawo wyborcze dla kobiet nie byłaby uwieńczona pomyślnym wynikiem, — gdyby nie to, że każdy rząd pokolei musiał ostatecznie kapitulować przed odwagą, uporem i dzikością kobiet.

Gdyby pojedynek był przywilejem wyłącznie kobiet, wydaje mi się bardzo prawdopodobnem, że byłby on dotychczas powszechnie w użyciu, — a któżby śmiał twierdzić, że kobieta pod względem fizycznym jest mniej wytrzymała od mężczyzny?

Czyliżby którykolwiek mężczyzna potrafił znieść to wszystko, co przeszła np. Florencja Nightingale? Znam pielęgniarki, które potrafiły czuwać przez pięć do sześciu nocy zrzędu, nie zmrużywszy powieki, — kiedy szło o jakiś poważny wypadek. A owej nocy kiedy matka moja, po długiej i ciężkiej chorobie — umarła, — czuwające przy niej pielęgniarki zastałam o godzinie trzeciej rano przy grze w karty.

Człowiek zabijający smoka jest mieszaniną silnych mięśni i tajemniczej mocy. Kobiety śmieją się ze smoków i gardzą mięśniami, — ale potrafią uśmieszkiem podejść najsilniejszego gladjatora. Unikają uczciwego pojedynku, — a wątpię bardzo, czy nawet najczujniejszy sędzia potrafiłby przeszkodzić temu, aby nie uciekały się do rozmaitych swoich podstępów i sztuczek.

Jeżeli to co powyżej napisałam wyda się komu może zanadto ostre, — pozwolę sobie zadać tylko to jedno pytanie: Czy jakakolwiek kobieta obwiniona o zbrodnię zawahałaby się choć na chwilkę z odpowiedzią, gdyby pozostawiono jej wolny wybór, czy sądzić ją mają kobiety czy mężczyźni. Wszyscy wiemy o tem doskonale, że wybrałaby mężczyzn. A i o tem nie można zapominać, że w starożytnym Rzymie zarezerwowane były podczas walk gladjatorów specjalne miejsca dla westalek.

Dlatego też powracam do tego, co powiedziałam na początku. Kobiety trwają stale w defenzywie. Mimo wszystko kobieta wie o tem dobrze, że jej naturalnym obrońcą jest mężczyzna. Że zaś wie o tem, — dlatego uważa, że lepiej dla niej i rozsądniej będzie — abstrahując od wszelkich motywów fizycznych, — jeżeli potrafi przykuć do siebie uwagę mężczyzny i przeciągnąć go na swoją stronę.

A właśnie moda przyczynia się do tego wybitnie. Nie mogę się zgodzić ze zdaniem Jane Austen, która pisze:

„Tylko mężczyźni wiedzą o tem, z jaką obojętnością mężczyzna spogląda na nową suknię. Niejedna kobieta czułaby się śmiertelnie obrażoną, gdyby dano jej do zrozumienia, jak słabo serce mężczyzny reaguje na jej nową kosztowną suknię; do jakiego stopnia jest on nieczuły na cieniutką tkaninę muślinu, jak mało obchodzą go kratkowane czy kropkowane jedwabie i szyfony. Kobieta ubiera się elegancko wyłącznie dla własnej swojej satysfakcji; — żaden mężczyzna nie będzie jej z tego powodu więcej podziwiać, — żadna kobieta za to jej więcej nie pokocha. — Mężczyźnie wystarczy, że kobieta jest modnie ubrana, — a płeć słaba chętnie widzi u kobiety pewne zaniedbanie w ubiorze."

Może uwagi te są i słuszne, o ile idzie o pewną kategorję mężczyzn. Naogół jednak jest rzeczą pewną, że kobieta, która zamierza zaćmić swą rywalkę, nie będzie tak troskliwie i starannie przygotowywać się do wystąpienia w towarzystwie, jeżeli wie, że tam mężczyzn nie będzie. Mojem zdaniem — ubierać się dobrze, to obowiązek kobiety nietylko wobec siebie samej, lecz i wobec wszystkich. A świat wydawałby się naprawdę pustym i nudnym, gdyby nie było owej wiecznie zmiennej mody.

(C. d. n.)

Hr. ASQUITH (Londyn)

GIGOLO I JEGO ZAWÓD

CHARAKTERYSTYCZNE CECHY

Siedzi za palmami, przy małym stoliku, przeznaczonym na dwie osoby. W bezpośredniej bliskości, na rodzaju podjum, kapela jazzbandowa. On: smukły, blady, starannie wypielęgnowany, ale z odrobiną dekadencji. Włosy błyszczące jak skóra lakierowana, z boku lekko zafryzowane żelazkiem, dla kokieteryjnego zaakcentowania modnego obecnie „hiszpańskiego stylu". Zęby lśniące, bialutkie, — tylko może trochę za często i rozmyślnie je pokazuje. Oczy — cokolwiek za małe, za blisko siebie osadzone. Palce długie, nerwowe, zwężające się ku górze, — może to najlepszy szczegół z całości, — tylko trochę za starannie właśnie manikiurowane. Jakby polerowane. Podobnie jak i włosy, jak i biały gors koszuli, jak i smoking... wszystko to leży na nim jak ulane... A wreszcie jego skarpetki i te bajeczne patentowane buciki.

Czyżby trochę smutne? Mam na myśli spojrzenie jego oczu, które wydają się odrobinkę za małe. Być może. W każdym razie niezbadane, to pewne. Białko tych oczu, to niby ściana powleczona marmurem. Nieprzeniknione. Oczy te błyszczą jak ślimaki, jak wielkie ślimaki, lśniące od kropel rosy; napół martwe, zupełnie bez życia, podobne tysiącom innych codzień spotykanych oczu.

Oczywiście „strasznie szykowny". Zachęcający swym wyglądem cudzoziemskim. Zapewne pochodzi z południowej Ameryki, myśli jego klientela. A Amerykanie południowi dopatrywaliby się w nim Anglika, — tylko że niewielu ich spotyka...

KOMEDJA POD MASKĄ RYCERSKOSCI

Naprzeciw niego siedzi nieco za otyła, przeraźliwie stara blondyna, z twarzą po-impresjonistyczną i palcami lśniącemi od diamentów. Od chwili gdy zajęła miejsce, z ust jej płynie niepowstrzymany potok wymowy... Oczywiście z wyjątkiem tych chwil, kiedy on z nieporównaną gracją i rycerską elegancją w ekstatycznych momentach modnego tańca poruszy ją z miejsca. Jest zręczny a przytulny jak kotek „falisty" i smukły w stosunku do tej żywej masy otulonej w atłasy, perły i diamenty. Kiedy ona mówi, chwyta jej słowa i to z jaką uprzedzającą grzecznością. Poprostu zawisa na jej słowach, na jej uśmiechu, który się tak często pojawia.

Ileż to razy jeszcze w te niezliczone wieczory, kiedy przysłuchuje się z zainteresowaniem rozmowom, udając zawsze trochę zdziwionego i zaskoczonego, — ileż to razy jeszcze będzie musiał puścić w ruch swe nogi, obute w lśniące patentowane buciki, by zadośćuczynić stawianym mu wymaganiom? Dziś rano musiał rzucić do rupieci znoszoną koszulę. A jakież te mankiety były zniszczone i zużyte! I wkrótce trzeba będzie myśleć znowu o zupełnie świeżem wyekwipowaniu się.

W tej chwili właśnie musi skoncentrować uwagę: „Mój kochany, co myślisz właściwie o tej sprawie?"

Następuje przeciągłe spojrzenie jego ślimaczych oczu, na ułamek sekundy jasny, tkliwy blask... wyciąga się ku niemu tłusta, mięsista ręka... i potem ona mówi dalej... A on myśli: zupełnie świeże wyekwipowanie się... Z pod opuszczonych powiek przygląda się jej, szacując ją w myśli. Prawda, ofiarowała mu papierośnicę z platyny i złota. Ale cóż mu z tego przyjdzie, skoro papierośnicy tej ani zastawić ani sprzedać nie może, bo co wieczór trzeba ją prezentować?

Nieznacznie słowa szeptane przez niego przybierają pewne specjalne zabarwienie głosowe. Z leciutkiem drganiem powiek uśmiecha się do niej, podnosi kieliszek, — a podczas gdy ona obserwuje go uważnie, bardzo uważnie, — on ostrożnie ściąga wargi jakby do całusa i przechyla się ku niej poprzez stół, poufalej niż dotychczas. A jednak, jakże on nią pogardza, choć tego nie daje poznać po sobie!

Czy to naprawdę więcej warto — pyta się sam siebie, — niż wynajmować się w jakiejś francuskiej miejscowości kąpielowej jako partner do tańca za dziesięć, dwadzieścia, czasem nawet trzydzieści franków?... Tak, a czasem nawet i dziesięciu franków nie dostanie, — czasem nic wogóle, od Angielek i Amerykanek, nieobznajomionych z tutejszemi zwyczajami...

„O co się pytałeś, mój mały? Ta starsza dama z młodym człowiekiem o ciemnych włosach? O nie, mój drogi! To nie matka ze synem..."

POKREWNE TYPY

Ruch się robi przy wejściu. Czyżby nowi goście? Rzeczywiście dwaj młodzi ludzie „smart", chłopcy z towarzystwa, akademicy, słuchacze wyższych szkół. Każdy z nich kosztował już dotąd dużo pieniędzy, parę tysięcy funtów. Czy warci tyle? Włosy blond, lśniące, wypomadowane. Nastrój podniecony. Rysy twarzy nieokreślone. Nie można w nich dotychczas jeszcze rozpoznać przyszłych ludzi...

Zresztą żaden z nich — mimo to wszystko — nie jest tak młody, jak na to wygląda. Obydwaj niskiego wzrostu, poniżej przeciętnej miary. Zupełnie tak jak powyżej: smukli, bladzi, wypielęgnowani, ale nie zdrowi.

I oni jak polerowani. Ubrania na oko odrobinę znoszone... i te bajeczne patentowane buciki.

„Nick, spojrzyj-no tam... widzisz Renę? Trzebaby ją nabierać z tym jej wycackanym gigolo... aż ci się niedobrze robi! Żeby ta historja nie była taka komiczna". — Ona jest naprawdę komiczna. I obaj się śmieją.

„Hallo, Sollugini! Mamy się tu zejść z lady Antony. Stolik zarezerwowany? Gdzie nasze miejsca?

Usłużny dyrektor hotelu kłania się nisko i prowadzi ich przez salę.

Kiedy się goście zjawią, może odrazu zaczną tańczyć z jedną z dziewcząt, o które się pytali. Obecnych ignorują.

Dziś wieczorem jedli kolację w pewnym znajomym domu, w małem kółku, — a odeszli aby się tutaj zjawić, kiedy ich dama przygotowana już była do tańca.

Tam u nich w domu, na płycie kominka leżą całe tuziny zaproszeń, na które przeważnie nawet nie odpowiadają. A poprzedniego wieczora jeden z nich wpadł jak bomba do towarzystwa, do którego nawet nie był zaproszony, — uważając, że to będzie bardzo zabawne.

Winni są masę pieniędzy swoim krawcom i właścicielom sklepów galanteryjnych. Obecnie rozważają pilnie myśl przepędzenia końca tygodnia u pewnego starszego pana, posiadającego na wsi wspaniały pałac. Można liczyć na to, że pozwoli im tam robić wszystko, co im się żywnie spodoba. A można tam będzie odrazu ustalić jeszcze jakiś tuzin dalszych „week-end" aż do końca roku.

A oto już zjawia się i reszta towarzystwa, a faktycznie za mało się jeszcze piło dziś szampana...

I tylko ten „profesjonalista" popycha swoją korpulentną tancerkę po lśniącej posadzce, — ciągle naprzód, ciągle w kółko...

DIANA BOURBON (Londyn)

H. HEINE

Spolszczyła Ida Wieniewska

DAS GELBE LAUB ERZITTERT...

Trzęsą się żółte liście
I lecą mi do stóp, —
Ach, wszystko co było kochane,
Więdnie i zsuwa się w grób.

Wierzchołki lasów złoci
Bolesną smugą słońce —
Ostatnie to całunki
Posyła lato idące.

Ach chciałbym się wypłakać
Ze serca rdzeni krwawej!
Ten obraz mi przed oczy
Rozłąkę naszą stawi.

Odszedłem wtedy od ciebie,
Wiedząc, że umrzesz wczas!
Jam był idącem latem,
Tyś była mrący las.

GEH NICHT DURCH DIE BÖSE STRASSE...

Strzeż się bacznie złej uliczki,
Gdzie mieszkają śliczne oczy —
Ach, pilnują miłościwie,
By cię nie tknął czar uroczy.

Tak witają arcymile
Przez wyniosłą okna ramę,
Tak — o, piekło! — są przyjazne,
Tak życzliwe i siostrzane!

Ale już wyszedłeś w drogę,
I napróżno walczysz z sobą;
Z sercem ciężkiem od niedoli
Z tej wyprawy wrócisz do dom.

CHILDE HAROLD

Cicha, szparka, czarna barka
Przez żałobne tonie mknie.
Okutani, cisi sami
Zwłok strażnicy siedzą w niej.

Wieszcz umarły, a bez larwy
Leży cichy w łodzi dnie;
Modre oczy na uroczy
Błękit niebios patrzą się.

Z głębi fali coś się żali
Jak rusałki chorej jęk —
A od łodzi nurt odchodzi,
Łamiąc się w żałosny dźwięk.

MAY SINCLAIR

ANNA SEVERN I FIELDINGOWIE

Z ang. przełożył Czesław Jastrzębiec-Kozłowski   Powieść, 7

A tymczasem uśmiech jej świadczył o głębokiem i triumfalnem zadowoleniu z siebie. Uczucie to trwało i po jego odjeździe. Wolałaby wprawdzie, by pozostał, by chodził za nią wszędzie, wyczekiwał na nią, bawił ją, gotów na każde jej zawołanie; lecz jego ucieczka była najpiękniejszym hołdem, złożonym jej potędze; piękniejszego nie mógł chyba wogóle złożyć. Nie liczyła aż na tak całkowite zwycięstwo.

6.

Eliotowi coś się stało. Był kwaśny. W domu i na dworze, bawiąc się i pracując, przy posiłkach i po wieczerzy — był kwaśny. Jerrold utrzymywał, że jest kwaśny nawet przez sen.

Dwie rzeczy czyniły jego zachowanie się niepojętem. Zacznijmy od tego, że nie było ono przez nikogo wywołane. Robert Fielding, namówiony przez odjeżdżającego Jana Severna, skapitulował na całej linji. Nie dość, że pozwolono Eliotowi oddać się tej jego medycynie (co byłby zrobił i bez pozwolenia), lecz nadto miał po skończeniu trzyletnich studjów w Cambridge wstąpić do Barta, by tam zdobyć sobie dyplom lekarski. Ojciec sporządził nowy testament, zapisując majątek Jerroldowi, najstarszemu zaś synowi zapewniając rentę, która nieomal wetowała mu tę „krzywdę". Eliot, którego celem ostatecznym była praca laboratoryjna, miał więc obecnie przed sobą wszystkie drogi otwarte. Skądże tedy ów kwaśny humor?

A co jeszcze bardziej tajemnicze, to że jego zły nastrój zdawał się mieć jakiś związek z Anną. Przestał z nią chodzić we dwoje po łąkach i lasach, przestał pokazywać jej różne różności pod mikroskopem. Gdy mu się nachylała przez ramię, usuwał się; gdy niechcący musnął ręką jej rękę, odszarpywał ją, jakby ten dotyk go palił. Często-gęsto wychodził z pokoju, gdy ona weszła. Wszelakoż w jej obecności nie mógł od niej oczu oderwać. Nieraz, siedząc sobie spokojnie z książką, czuła nagle wzrok Eliota, podniesiony z nad lektury by się w niej utkwić. Wychodząc, czuła na sobie jego oczy.

Pewnego słotnego dnia we wrześniu, siedzieli sami w pokoju szkolnym, czytając. Naraz znów poczuła jego wzrok. Spojrzenie to było uporczywe, badawcze, niepokojące — strzelało ku niej płomieniem z pod jego ciemnych zrośniętych brwi.

— Czy jest we mnie co śmiesznego? — zapytała.

— Śmiesznego? nie. Albo co?

— Że mi się tak przypatrujesz.

— Nie wiedziałem, że ci się przypatruję.

— A przecież. I wciąż to robisz — pojęcia nie mam, czemu.

— Nie dlatego, żebym chciał.

Podniósł książkę tak, że mu zasłoniła twarz.

— To nie czyń tego, — rzekła. — Nikt ci nie każe.

— Nie będę, — rzucił wściekle z poza swej osłony.

Jednakowoż czynił to dalej raz po raz, jakgdyby dla zbawienia duszy nie mógł się od tego powstrzymać. Było w tem coś tajemniczego i podniecającego. Sprawiało to, że Ania miała chętkę patrzeć na Eliota, gdy nie widział.

Lubiła jego szorstką, rozumną twarz, tę brzydszą podobiznę ojcowskiej, o wystających brwiach i podbródku, o pięknych poważnych ustach i zielonkawopiwnych oczach — ustach i oczach, które dawniej bywały tak życzliwe, a teraz tak są dziwne. Twarz Eliota przemocą ściągała na siebie jej uwagę. M u s i a ł a na nią patrzeć.

Któregoś dnia, gdy tak patrzyła, ich oczy się spotkały. Tyle jeno zdążyła zauważyć, że usta mu złagodniały, jakby rad był z przyłapania jej wzroku na sobie. A i oczy jego były inne: nie gniewne już, tylko ciemne

Skromne modele jesienne



4006 Skromna młodzieńcza suknia przedpołudniowa z jasno bronzowej krepy wełnianej. Przybranie: ciemno-bronzowa wypustka jedwabna.

4007 Skromna szykowna sukienka z pastelowo-zielonej krepy marocain. Spódniczka tworzy zboku podwójne fałdy, zapięte na pasku.

4008 Skromna sukienka przedpołudniowa z granatowej kashy z odciętą spódniczką plisowaną. Jednostronne przybranie biało-czerwone.

Wytworne toalety popołudniowe



4009 Suknia popołudniowa z pastelowo-różowej krepy marocain. Bardzo szykowny jednostronny fason. Na biodrach i na ramionach powtarza się ta sama linja. Kokardy z tego samego materjału z klamrami ze sztrasu.

4010 Wytworna suknia popołudniowa z ciemno-bronzowej krepy Georgette; corsage w kształcie bolerka. Wycięcie wykończone na plecach luźnemi końcami. Żabot i przybranie rękawów z koronki ecru.

4011 Suknia popołudniowa z pastelowo-czerwonej krepy chińskiej. Jako przybranie delikatny haft, który także znaczy kształt bolerka.

4012 Suknia popołudniowa z czarnej crêpe satin. Model ten wykonany z materjału po stronie matowej, a przybrany plisami ze strony błyszczącej. Plastron i krawat z bladoróżowej krepy Georgette.



4013 Suknia z kashy w bronzowym odcieniu Havanne. Okrągło krajana spódniczka drobno plisowana. Transformacyjny kołnierz wykończony kokardą z szkockiej tafty. Plastron z jedwabnej krepy beige.

4014 Skromna sukienka z kashy beige. Kołnierz przechodzi w imitującą krawatkę plisę. Pasek i kokarda z bronzowej wstążki.

4015 Praktyczna sukienka z materjału wełnianego pepita. Odcięta spódniczka z kontrafałdami z poprzecznych pasów. Plastron z lingerie, klasyczny krawat z ciemnego jedwabiu.

4016 Szykowna suknia przedpołudniowa z materjału wełnianego w kratę z nowoczesnym efektem bolerkowym i plisami z poprzecznie zastosowanych pasów. Pasek i guziki z ciemnego jedwabiu.



4017 Wytworna suknia popołudniowa z bordeaux wełnianej marocain. Łukowo przyszyta spódniczka z dłuższemi kloszowemi fałdami. Plisy wycięcia przechodzą w haftowany żabot.

4018 Wytworna suknia popołudniowa z zielonej crêpe satin, fason skrzyżowany. Jako zapięcie ozdobna klamra i szykowna kokarda. Spód i tiunika tworzą odstające fałdy. Plastron z cienkiej koronki.

4019 Suknia popołudniowa z złocisto-bronzowego welwetu. Zbluzowany staniczek z nowoczesnemi raglanowemi rękawami i lekko drapowaną baskinką. Wykładany kołnierz i żabot z krepy Georgette beige z riuszkami.

4020 Suknia popołudniowa z blado-niebieskiego lekkiego materjału wełnianego o nowoczesnej oryginalnej linji. Końce krawatu i kloszowe fałdy bogato przybrane haftem z jedwabiu.



4021 Sukienka dziewczęca z granatowego aksamitu do prania przybrana takimże materjałem w kraty.
4022 Sukienka dziewczęca z blado niebieskiej kashy, pasek i plisy z ciemniejszej kashy.
4023 Skromna sukienka dziewczęca z wełnianego materjału pepita. Plisy paska i kołnierz z wyłogami oraz mankiety z materjału gładkiego.
4024 Sukienka dziewczęca z czerwono-bronzowego aksamitu w prążki, z raglanowemi rękawami i podwójnym paskiem. Wykładany kołnierz i krawat z białej kashy.
4025 Płaszczyk dziewczęcy z angielskiego wełnianego diagonalu. Odstające kieszenie. Kołnierz z futra zajęczego.
4026 Wytworny płaszczyk dziewczęcy z niebieskiego sukna zibeline. Kołnierz i mankiety z futra.
4027 Sukienka dziewczęca z kashy w wielką kratę. Kołnierz, mankiety i plastron z białego materjału wełnianego, czarny lakierkowy pasek, krawat z czarnego jedwabiu.



4028 Młodzieńcza suknia wieczorowa z jasno-niebieskiej crêpe satin. Spódniczka o żywach linjach z boku łukowa. Przybranie z haftu z perełek.

4029 Toaleta wieczorowa z ciemnej krepy chińskiej z okrągło krajaną baskinką z jedwabnej koronki w tym samym odcieniu. Z boku szeroki wachlarz z fałdów szykownie przydłużony, a na górze ujęty motywem jubilerskim.

4030 Toaleta wieczorowa z białej mory jedwabnej. Najnowszy fason futerałowy z odstającemi kloszami. Wycięcie i haft o jednostronnej linji.

4031 Toaleta wieczorowa z pastelowo-różowej krepy Georgette z wielką kokardą na ramieniu. Tiunika tworzy z jednej strony wdzięczną kaskadę i ukazuje spód z odstającemi fałdami kloszowemi.

Oryginalne toalety popołudniowe



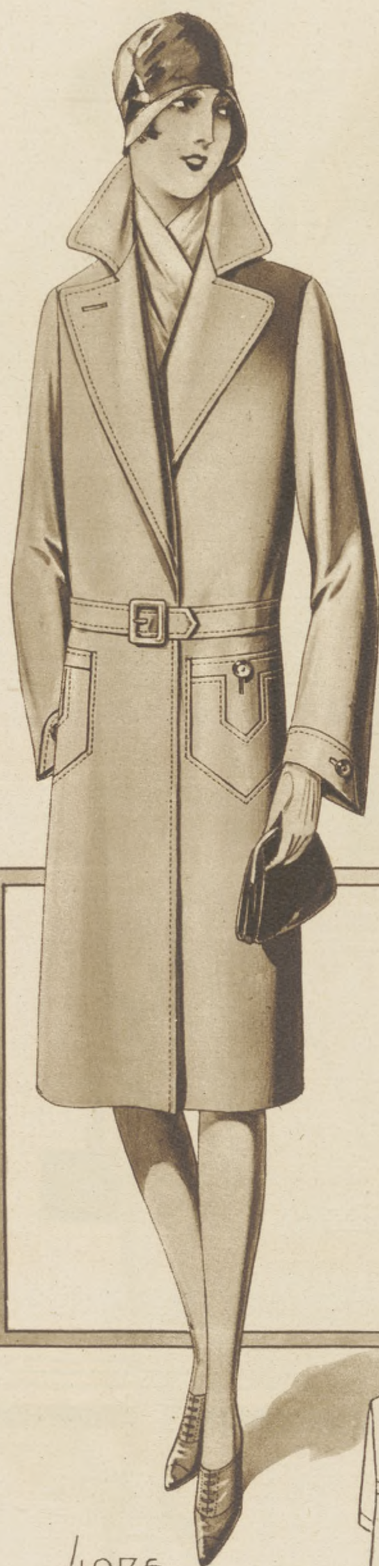
4032 Szykowna suknia popołudniowa z zielonej krepy mongol, fason jednostronny. Skośnie nałożony wolant tworzy z boku odstającą kaskadę. Żabot i pasek przybrany wielkim motywem ozdobnym.

4033 Suknia popołudniowa z krepy marocain. Drobno plisowana spódniczka, staniczek z boczną kokardą i rodzaj oryginalnego fichu. Jako przybranie delikatny haft jedwabny.

4034 Suknia popołudniowa z ciemno-czerwonej krepy chińskiej. Bardzo szykowny fason jednostronny. Linje spódniczki powtarza szef na staniczku. Kołnierz z luźnemi częściami z kremowej koronki.

4035 Suknia popołudniowa z niebieskiej krepy chińskiej z nałożonem okrągło krajanem tablier, fason wysmuklający. Plastron ujęty w plisowaną wstążkę.

Angielska moda jesienna











4036 Angielski płaszcz jesienny z jasnego materjału wełnianego.
4037 Kostjum tailleur z granatowego kamgarnu, fason męski, krótki dwurzędowy żakiecik.
4038 Angielski płaszcz z puszystego materjału wełnianego w delikatny wzór biało-niebiesko-fiołkowy. Wysoki kołnierz z jasnego futra.
4039 Płaszcz popołudniowy z jasno-niebieskiego sukna, fason prosty a wysmuklający. Zapięcie na jeden guzik, wysoki kołnierz i mankiety z futra beige.



3986 Wytworna suknia popołudniowa z pastelowo-różowej wełnianej Georgette. Spód i tiunika zprzodu łukowe tworzą odstające klosze. Wielki plastron z białej krepy Georgette. Pasek ozdobiony srebrnemi guzikami.

3987 Wytworny komplet popołudniowy. Suknia z matowej zielonej krepy satin. Spód i wolant tworzą zprzodu dłuższy klosz. Kołnierz i żabot z kremowej koronki. Płaszcz z zielonego aksamitu z zaokrąglonemi przodami. Kołnierz z futra beige.

3988 Toaleta popołudniowa z krepy mongol we wzór ton w ton. Wstawiane plisy przechodzą w kloszowe fałdy. Oryginalny jednostronny kołnierz nowoczesny, z lewej strony zakończony wielką kokardą.

3989 Toaleta popołudniowa z krepy marocain beige, fason jednostronny z kaskadami i luźnym szalem. Wielka baskinka zakończona z lewej strony ozdobną klamrą.



3990 Młodzieńcza suknia wieczorowa z krepy satin w modnym kolorze „łupki jajka". Jednostronna spódniczka tworzy zboku dłuższe fałdy. Wykończenie czworobocznego wycięcia kokardą. Zboku motyw haftowany sztrasem.

3991 Młodzieńcza suknia wieczorowa z krepy chińskiej w modnym kolorze „coq-de-roche", prosty staniczek z dwoma kloszowemi wolantami. Spódniczka tworzy kloszowe wachlarze; zboku pęk anemonów.

3992 Młodzieńcza suknia wieczorowa z muślinu. Kołnierz i wolanty k oszowe z brzegiem biało i różowo cieniowanym. Plisa i luźne końce z jasno-niebieskiego jedwabiu.

3993 Młodzieńcza suknia wieczorowa z krepy Georgette w barwie absyntu. Łukowo odcięty staniczek szyty w zakładeczki. Spódniczka tworzy miękkie fałdy kloszowe i jest ztyłu nieco dłuższa. Kołnierz wykończony pękiem róż.



3994 Suknia popołudniowa z grochowo-zielonej krepy mongol. Po obu stronach wstawiane plisy przechodzące w kaskady. Kołnierz, mankiety i żabot z białej krepy Georgette i point-lace.

3995 Suknia popołudniowa z pastelowo-niebieskiej tafty; szykowny fason z wachlarzami kloszów. Kołnierz i mankiety z białej krepy chińskiej z niebieskim haftem madeira i brzegiem tiulowym.

3996 Płaszcz popołudniowy z ciemno-czerwonego aksamitu zapinany na dwa guziki. Model ten tworzy zboku kloszowe fałdy wykończone futrem peczenikowem. Wysoki kołnierz i oryginalne mankiety z tego samego futra. Płaszcz ten tworzy komplet ze suknią fig. 3997.

3997 Oryginalna suknia popołudniowa tworząca komplet z płaszczem fig. 3996. Skromna gładka spódniczka z materjału płaszcza. Staniczek z krepy chińskiej beige haftowany w czerwone centki tworzy zboku kaskadę sięgającą do brzegu spódniczki.



3998 Szykowna suknia popołudniowa z rypsu jedwabnego w bronzowym odcieniu drzewa, z zaznaczonym kształtem karczka i ozdobnemi szwami. Kołnierz, podwójne mankiety i krawat z biały krepy chińskiej wycięte w zęby.

3999 Szykowna suknia popołudniowa z czarnej krepy satin. Fason prosty, zbluzowany, z nowoczesną podwójną spódniczką, tworzącą zboku dłuższe fałdy. Kołnierz, zapięcie i mankiety barwnie wykończone.

4000 Wytworna suknia popołudniowa z pastelowo-różowej crepeli, z zaznaczonym plastronem, ozdobnemi szwami; głębokie fałdy.

4001 Suknia popołudniowa z seledynowej krepy chińskiej, fason jednostajny lekko przylegający, w wysokości stanu wdzięcznie marszczony. Przednia plisa przechodzi w szeroką część fałdzistą.



4040 Kostjum tailleur z niebieskiego materjału wełnianego, ściśle angielski fason z bocznemi kloszami. Krótki męzki żakiecik z oryginalnemi plisami kieszeni.

4041 Wytworny płaszcz popołudniowy z fiołkowego aksamitu wełnianego. Fason skrzyżowany, wysmuklający. Bogate przybranie z zakładeczek. Kołnierz i mankiety o nowoczesnej linji z zająca.

4042 Płaszcz z angielskiego, wełnianego diagonalu, lekko przylegający, z dołu szerszy, zapięty na dwa rzędy guzików. Kołnierz i mankiety z baranków.

4043 Płaszcz popołudniowy z ciemno-czerwonego sukna. Wązki kołnierz z wyłogami z tego samego materjału. Przybranie z popielatego zająca. Wstawiane motywy.

Sukienki domowe z dwojakiego materjału

4047

4044

4045

4046



4044 Skromna sukienka domowa z wzorzystej flaneli, boczne wachlarze fałdów. Przybranie kołnierza, mankiety i pasek z gładkiej flaneli.

4045 Skromna sukienka domowa z gładkiej krepy wełnianej. Przybranie i guziki z ciemnej krepy.

4046 Oryginalna suknia domowa. Staniczek z materjału wełnianego w drobną kratę. Przybranie i odcięta, okrągło krajana spódniczka z gładkiego materjału.

4047 Skromna sukienka domowa z pięknej, wzorzystej flaneli. Odcięta spódniczka tworzy szerokie fałdy. Przybranie z gładkiej flaneli.

Do sportu skromne fasony jumperowe



4048 Kostjum jesienny z materjału trykotowego tkanego we wzór niebiesko-zielony. Krótki żakiecik nosi się otwarty. Jumper i przybranie żakietu z materjału gładkiego.

4049 Sukienka jumperkowa z pętelkowego trykotażu. Pasek i plisy z bronzowego patentowego trykotażu.

4050 Szykowny kostjum sportowy. Spódniczka z granatowego wełnianego trykotu z bocznemi fałdami. Pullover z białego trykotu z rulowanym kołnierzem, mankietami i motywem w kolorze spódniczki. Szeroki pasek skórzany.

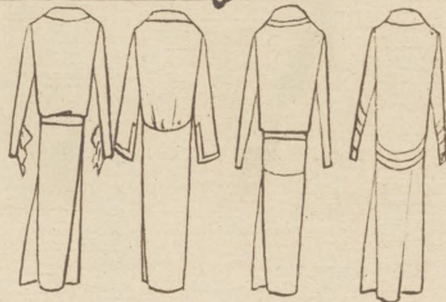
4051 Oryginalna suknia z nowoczesnej trykotowej materji z wełny owczej. Gładka spódniczka przyhaczkowana w zęby i ułożona w kontrafałdy. Część jumperkowa z pięknie tkanego materjału z wstawianym plastronem z lekkiego materjału wełnianego.

4054

4055

4052

4053



4052 Suknia żałobna z czarnej crepelli. Okrągło krajane wstawiane tablier tworzy odstające klosze. Wykończenie wycięcia, żabot i wolanty rękawów z krepy.

4053 Kostjum żałobny z czarnego sukna zibeline. Spódniczka tworzy szerokie kontrafałdy. Krótki żakiecik z odcinanym fraczkiem wtyle. Przybranie z krepy.

4054 Suknia żałobna z wełnianej krepy chińskiej. Odcięta spódniczka okrągło krajana tworzy odstające klosze. Kołnierz, nowoczesny plastron i mankiety z angielskiej krepy.

4055 Wytworna suknia żałobna z czarnej krepy marocain. Spódniczka tworzy odstające klosze i wstawiane, okrągło krajane plisy paska. Kołnierz, plastron i mankiety z krepy.



4056 Kostjum turystyczny z angielskiego materjału wełnianego w kratę. Spódniczka z głębokim wstawianym fałdem. Żakiet z paskiem, zapięty na dwa rzędy guzików z oryginalnemi kieszeniami. Kołnierz z rysia.

4057 Praktyczny kostjum narciarski. Spodnie z niebieskiego lodenu, kamizelkowa bluzka z miękkiej skóry.
4058 Szykowny kostjum sportowy zimowy. Plus-fours z wzorzystej angielskiej materji wełnianej. Żakiet z paskiem z wełnianego diagonalu z krytem zapięciem.
4059 Szykowny kostjum do ślizgawki. Spódniczka z jasnej kashy z bocznemi fałdami. Sweter z jasnej włóczki z barwnemi patentowemi plisami. Kołnierz i mankiety z popielicy.
4060 Płaszczyk dziecięcy z wełnianego materjału w kratę, obramowany nutrją. Spódniczka plisowana z niebieskiego materjału wełnianego. Sweter z białej włóczki.

Suknie domowe dla tęższych pań

4061 4062



4063 4064

4061 Skromna sukienka domowa z materjału wełnianego w kratę. Model ten nadaje się szczególnie dla tęższych pań. Plastron i przybranie z gładkiego materjału.

4062 Skromna sukienka domowa dla tęższych pań. Fason jednostronny z paskiem, z luźnem, okrągło krajanem tablier. Plisy i guziki uzupełniają ten szykowny model.

4063 Suknia domowa z wzorzystego aksamitu do prania, odpowiednia dla tęższych pań. Wyłogi i mankiety z materjału gładkiego.

4064 Suknia domowa z staro-różowej kashy dla tęższych pań. Wązka wypustka. Plastron z jasnego jedwabiu.



4065 Suknia popołudniowa z ciemnej crêpe satin, odpowiednia dla tęższych pań. Wstawiane, okrągło krajane plisy przechodzą w klosze. Wielki plastron z jasnego jedwabiu z dwubarwnym żabotem.

4066 Suknia popołudniowa z krepy marocain w odcieniu drzewa różanego, odpowiednia dla tęższych pań. Oryginalna spódniczka z tiuniką z fałdami i baskinką. Kołnierz i żabot z kremowej koronki.

4067 Suknia popołudniowa z wełnianej Georgette. Model odpowiedni dla tęższych pań. Wstawiane zboku okrągło krajane części tworzą odstające fałdy. Plisy wycięcia przechodzą w haftowany żabot. Ten sam haft zdobi mankiety.

4068 Suknia popołudniowa odpowiednia dla tęższych pań. Model wykonany z jedwabnego rypsu czarnego w czarny wzór. Kołnierz z wyłogami z gładkiego czarnego jedwabiu. Plastron z białej krepy chińskiej z mereżkami.

6336 Płaszczyk dziecięcy do czesania. — 6337 Koszulka nocna dziecięca z perkaliny z barwnym szlakiem. — 6338 Majteczki dziecięce z szyrtingu z białą bortą. — 6339 Dzienna koszulka dziecięca z batystu z mereżkami. — 6340 Kombinacja dziecięca z nansungu z koronką i mereżkowanemi motywami. — 6341 Żakiecik dla niemowlęcia z piki. Kołnierz i mankiety plisowane. — 6342 Pyżama dziecięca z gładkiego kretonu w centki. — 6343 Majteczki dziecięce z szyrtingu z szwajcarskim haftem. — 6344 Kombinacja dziecięca z szyrtingu z haftem angielskim i dzierganemi ząbkami. — 6345 Poduszeczka dla niemowlęcia z piki z dzierganemi ząbkami i haftem. — 6346 Spodnia sukienka dla niemowląt. — 6347 Pieluszkowe majteczki z szyrtingu. — 6348 Czepeczek dla niemowlęcia z zakładeczkami i riuszkami. — 6349 Staniczek dla niemowlęcia z flaneli z przybraniem kolorowem. — 6350 Sukienka dzienna z batystu z plisowanemi riuszkami i łatwym haftem. — 6351 Podbródek pikowy. — 6352 Poduszeczka dla niemowlęcia z batystu z plisowanemi falbanami. — 6353 Koszyk dla niemowlęcia z strojnym garniturem z batystu w centki. — 6354 Majteczki dziecięce z szyrtingu. — 6355 Pelerynka dla niemowlęcia z flaneli przybrana koronkami. — 6356 Pelerynka dla niemowlęcia z białego pluszu. — 6357 Kombinacja dziecięca z szyfonu z haftem krzyżykowym. — 6358 Koszulka dziecięca nocna z szyfonu dzierganemi ząbkami. — 6359 Podbródek z płótna z klockową koronką i haftowanemi motywami. — 6360 Nocna koszulka dziecięca z szyfonu z haftem szwajcarkim.

i cierpiące; wzbudziły w niej uczucie, jakby go pokrzywdziła.

Było to w bibljotece. Wuj Robert siedział w swym fotelu poza nimi, w drugim końcu pokoju. Nie pamiętała o jego obecności.

— Och, Eliocie — rzekła — czym zrobiła co złego?

— Skądże? Przynajmniej ja nic nie wiem. — I twarz mu zastygła.

— Wyglądasz, jakbym ci wyrządziła przykrość —

— Dajże pokój tym bredniom. Bardzo mię tam obchodzi, co ty robisz! Możebyś zostawiła mię w spokoju?

Zerwał się i wyleciał za drzwi.

A tu wuj Robert siedzi w swym fotelu, śledzi ją, patrzy na nią przyjaźnie i smutno.

— Co mu się stało? — rzekła. — Czemu taki zły?

— Nie miej mu tego za złe, to chwilowy wybuch.

— Ja wiem, lecz dziwi mię to w nim. Gniewa się tylko na mnie, a ja mu nic nie zrobiłam.

— Nie w tem sęk.

— W czemże więc? Mam wrażenie, że mnie nienawidzi.

— Nie, nie nienawidzi ciebie, Aniu. Przechodzi ciężkie chwile, oto wszystko. Chciałby się nie złościć, lecz nie może!

— Dlaczego? Ma wszystko, czego pragnie.

— Czy wszystko?

Wuj Robert uśmiechał się. Tym razem — do siebie samego. Anna tego uśmiechu nie zrozumiała.

7.

Anna wyjeżdżała. „Myślę, że teraz Eliot będzie zadowolony", mówiła.

Babcia Severn uznała, że chyba dość już długo puszczona jest samopas z tymi chłopcami państwa Fieldingów. Dziadzio Everitt przytaknął, zaczem postanowiono, że we wrześniu Anna wstąpi do pensji w Cheltenham. Babcia i ciotka Emilja opuściły Londyn, najęły dom w Cheltenham i Anna ma z niemi zamieszkać.

Colin i ona w tym samym wyjeżdżają tygodniu. Colin do swojej szkoły, ona do swojej.

Omawiali tę perspektywę we trójkę — Colin, Jerrold i Anna w pokoju Colina. Był to zimny dzień wrześniowy i Colin leżał w łóżku, obłożony butelkami z gorącą wodą. Usiłował za przykładem Jerrolda przeskoczyć strumyk i wpadł doń. Chory nie był, lecz miał nadzieję zachorować, bo w takim razie nie będzie mógł wracać w przyszłym tygodniu do Cheltenham.

— Gdyby nie te butelki, — stwierdził — mógłbym się zaziębić.

— Gdybym to ja mogła się zaziębić! — westchnęła. — Ale nic z tego. Takam ohydnie wytrzymała.

— Tobie to jeszcze pół biedy. Nie będziesz zmuszona mieszkać z uczennicami. A mnie będzie zupełnie paskudnie, gdy zostanę teraz bez Jerrolda.

— Czy nie masz żadnych przyjaciół, Col?

— Owszem, jest tam mały Rogers. Ale nawet i on jest do niczego w porównaniu z Jerrym.

— Ja myślę!

— A ten stary osioł Rawly powiada, że mi teraz będzie lepiej bez Jerrolda. Wiecznie ględził o tem, że należy samemu staczać swe walki i stać o własnych siłach. Aż uszy więdły słuchać tych bzdurstw.

— Szczęście przynajmniej, — wtrącił Jerrold — że to Cheltenham, a nie jakaś jeszcze podlejsza dziura. W wolne od nauk popołudnia będziemy cię z ojcem odwiedzali i zabierali ze sobą. Ciebie i Annę.

— Będziesz w Cambridge.

— Dopiero w przyszłym roku. No i Ania będzie z tobą.

— Babcia i ciocia Emilja będą cię zapraszały co tydzień, zmuszę je do tego. Może będzie troszkę nudno, ale one takie miłe.

— Czy mają fortepian? — zapytał Colin.

— Tak, i pozwolą ci na nim grać ile zechcesz.

Colin poweselał. Lecz przeziębić mu się nie udało i gdy nadszedł termin — musiał jechać.

Jerrold odprowadził Annę na dworzec.

— Będziesz go miała na oku, prawda? — rzekł. — Donoś mi od czasu do czasu, jak sobie radzi.

— Będę pisywać co tydzień.

Zamyślił się.

— Jednak w zdaniu starego Rawlinga, że moja obecność jest dla Colina niekorzystna, tkwi źdźbło prawdy. Powinien nauczyć się obchodzić beze mnie.

— Ja także.

— Ty, to co innego. W razie potrzeby dasz sobie radę. A Colin nie. I nie przyjaźni się z kolegami.

— To prawda; lecz pomyśl o mnie z wszystkiemi temi dziewczyniskami zamiast ciebie i Eliota — (Eliotowe dąsy puściła w niepamięć) — i wuja Roberta. Z babcią i ciotką Emilją zamiast cioci Adeliny...

— Cieszę się, że Col będzie miał niekiedy twoje towarzystwo.

— I ja również... Ach, mój Boże, oto już ten nieznośny pociąg.

Jakoż wtoczył się on na stację.

Anna wychyliła się ku Jerroldowi z okna wagonu. Trzymał rękę na ramie. Milcząc patrzyli sobie w oczy.

Konduktor gwizdnął, drzwiczki zatrzasnęły się jedne po drugich, pociąg ruszył.

Jerrold biegł przytornią. — „Każesz mu grać na fortepianie, dobrze?"

Już jej nie było.

Rozdział trzeci:

ANNA I JERROLD

1.

„Gdzieś bawił cały dzień, Rendalu, synu mój?
Gdzieś bawił cały dzień, kochanie?..."

Upłynęło pięć lat. Był sierpień roku 1910.

Ania znów przyjechała. Siedziała z Adeliną na tarasie, otwartem zaś oknem płynął ku nim śpiew Colina.

Był to jej pierwszy dzień, od trzech lat po raz pierwszy. Od 1907 do 1910 jej kalendarz był pusty. Skończywszy siedemnastkę, opuściła Cheltenham i przeniosła się do Essexkiego majątku dziadunia Everitta. Potrzebniejsza była dziadzi Everittowi niż babci Severn, mającej ciotkę Emilję, więc cały ten czas spędziła u niego. Uczyła się wiejskiego gospodarstwa i pielęgnowała dziadzię, kiedy czuł się gorzej. A w ostatnim roku życia czuł się gorzej codziennie. Teraz już od trzech miesięcy nie żyje i Ania jest właścicielką fermy. Przez pięć lat będzie się zaprawiała pod kierunkiem dziaduniowego rządcy, poczem zamierza prowadzić gospodarkę samodzielnie.

Usiłowała rozpowiedzieć o wszystkiem cioci Adelinie, lecz widać było, że jej to nie zajmuje. Mówiła „tak" i „hm!" i „naprawdę?", ale nie tam gdzie trzeba. Nigdy nie umiała długo słuchać uważnie, a dziś najoczywiściej myślała o czem innem, może o Janie Severnie, który był przybył do Anglji na urlop i odjechał zpowrotem, nie odwiedziwszy Fieldingów.

„U lubej byłem swej. Mam w sercu gadzin rój,
Więc, matko, gotuj mi posłanie..."

Smutny — piękny — śpiew Colina płynął oknami, i Anna pomyślała o nieobecnym Jerroldzie. Bawi w hrabstwie York u jakichś swoich przyjaciół Durhamów. Przyjedzie jutro. Porzuci Durhamów...

„... gotuj mi posłanie..."

Jutro. Jutro.

— Ciociu, kto to ci Durhamowie?

(C. d. n.)

OBRAZKI Z ŻYCIA FAMILIJNEGO W AMERYCE

Kiedy po pięcioletniej nieobecności powróciłam do Nowego Jorku, którego brak dawał mi się mocno odczuwać, — musiałam wkrótce stwierdzić, że nietylko w ogólnym obrazie metropolji, lecz i w życiu amerykańskiem w ogólności nastąpiła niejedna zmiana.

Uwagę moją zwróciłam szczególnie na kobiety amerykańskie i na postęp w rozwoju amerykańskiego gospodarstwa domowego. Dzięki bardzo rozległym znajomościom miałam sposobność wglądnąć w życie domowe licznych amerykańskich rodzin. Wkrótce też nie mogłam się oprzeć wrażeniu, że Amerykanka, w swem dążeniu do ulżenia sobie ciężaru gospodarstwa domowego, ma do zanotowania dalsze pomyślne wyniki, — że jednak równocześnie dom Amerykanina — o ile idzie o mieszkańców miasta — zdaje się tracić na znaczeniu.

Amerykanka, pochodząca ze średniego stanu, miała zawsze przy opędzeniu swego gospodarstwa domowego znacznie łatwiejsze zadanie, niż jej koleżanki ze środkowej Europy. Przedewszystkiem, przy równych stosunkach majątkowych, jest mieszkanie Amerykanki z reguły znacznie mniejsze, nietylko pod względem ilości ubikacyj, lecz również pod względem ich wielkości. W nowoczesnych amerykańskich domach unika się skrupulatnie jakiegokolwiek marnowania miejsca, — w mieszkaniu zaś uzyskuje się znów więcej miejsca przez to, że ogranicza się ilość mebli do niezbędnego tylko minimum, co naturalnie nieraz dzieje się z uszczerbkiem piękna. Dzięki dość tutaj rozpowszechnionemu zwyczajowi sprawiania sobie co trzy lub cztery lata kompletnie nowego urządzenia, — wszelkie praktyczne innowacje na rynku meblowym stają się wkrótce własnością ogółu.

ZNIKNĘŁY SZAFY I ŁÓŻKA

W mieszkaniu amerykańskiem napróżno szukałbyś jakiej szafy. Nawet w domach o starszej nieco konstrukcji wszystkie mieszkania zaopatrzone są w małe zamykalne komórki, spełniające funkcje szaf i czyniące te ostatnie zupełnie zbędnemi. Również i sypialnia, w europejskiem pojmowaniu tego określenia, jest tu do pewnego stopnia zbytkiem. Dlatego wcale też nie jest to regułą, aby każde mieszkanie amerykańskie posiadało sypialnię.

Z właściwej sypialni można zrezygnować tem łatwiej, ile że w Ameryce doszły do wysokiego stopnia udoskonalenia rozmaite rozkładalne meble, jak fotele, sofy i szafki, które po otwarciu dają się użyć do spania. Z drugiej strony zaś można ubierać się i rozbierać w łazience, przeważnie bardzo przestronnej, — a kwestja szaf rozwiązana została dzięki wspomnianym powyżej komórkom.

W ten sposób zatem może w amerykańskiem mieszkaniu, bez istotnego ograniczenia wygody, odpaść zupełnie jedna ubikacja, — co znów wpływa na ulżenie w domowych pracach i zajęciach.

CZY MĘŻOWIE MAJĄ SAMI JEŚĆ ŚNIADANIE?

Tak samo i kwestja „kuchni" sprawia amerykańskiej pani domu znacznie mniej kłopotów, niż jej europejskiej koleżance. Zacznijmy od śniadania, które w Ameryce z reguły jest bardzo obfite. Ale dla przyrządzenia go prawie nie trzeba chodzić do kuchni, gdyż dzięki tak tanim w Ameryce aparatom elektrycznym do smażenia, gotowania i pieczenia, można poprostu kuchnię przenieść na stół, przy którym się je śniadanie. Amerykankę zatem, która rano potrzebuje dłuższego snu, może przy śniadaniu zastąpić z łatwością jej małżonek. W sprawie tej zajęła niedawno stanowisko znana amerykańska artystka Beatrice Lillie, publikując w dziennikach szeroko dyskutowany artykuł pod t. „Czy mężczyźni żonaci powinni sami jeść śniadanie". W artykule tym — o dziwo — stanęła po stronie osamotnionych przy śniadaniu małżonków.

ZAKUPY PRZEZ TELEFON

Obiad „lunch" nie przysparza amerykańskiej pani domu żadnych niemal kłopotów. Jest to bowiem regułą, że małżonek jej spożywa swój lunch poza domem, co znaczy, że manifestujące się w porze obiadowej uczucie głodu zaspokaja on w czasie krótkiej przerwy w pracy, zjadając parę „sandwiches", popijając kawą, której nie może zabraknąć w Ameryce przy żadnym posiłku. Podobnie i Amerykanka, o ile w porze obiadowej pozostaje w domu, improwizuje naprędce lunch z zapasów wiktuałów, znajdujących się w jej śpiżarni. Zakup środków żywności w Ameryce jest niesłychanie uproszczony. Chyba tylko bardzo oszczędna gospodyni zrezygnuje z tej dogodności, by zakupy załatwiać za pośrednictwem telefonu. Z reguły uważa się, że strata czasu, połączona z robieniem osobiście zakupów, uważana jest za większe zło, niż droższa nieco, co prawda, obsługa przy zamówieniach telefonicznych.

WSZYSTKO ZAWCZASU ODWAŻONE

W amerykańskich handlach artykułów spożywczych, t. zw. „Grocery-Store", wszelkie zakupy odbywają się niesłychanie szybko. Tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach trzeba tam odważać zakupiony towar. Większość bowiem wszystkich towarów, od korzeni aż do mąki, leży już przygotowana i odważona w małych zgrabnych pakiecikach. Sprzedawca potrzebuje tedy tylko sięgnąć ręką i żądany towar zdjąć z półki, aby włożyć go do torebki na zakupno, zazwyczaj mocnej torby papierowej zaopatrzonej w rączkę, którą to torbę w wielu sklepach dodają za darmo. W „Grocery-Store" amerykańska pani domu zaopatruje się również poczęści i w jarzyny, a mianowicie w konserwy jarzynowe, które podobnie jak i konserwy owocowe znajdują coraz większe zastosowanie w amerykańskiem gospodarstwie domowem. Wszystkie większe zakupy odkłada się przeważnie na sobotę po południu, a wówczas załatwia się je w towarzystwie małżonków, którzy na szczęście daleko lepiej umieją obchodzić się z torebką na zakupno jak i z wózkiem dziecinnym, niż ci panowie ze starego kontynentu.

ŻYCIE RODZINNE POZA DOMEM

Do podwyższenia komfortu w amerykańskiem gospodarstwie domowem przyczyniły się w ciągu ostatnich lat bardzo wydatnie t. zw. „frigidaire" (elektrycznie pędzone lodownie), wchodzące powszechnie w użycie. W nowoczesnych amerykańskich apartamentach mieszkalnych wchodzą one już w skład urządzenia kuchennego, a bywają pędzone przez centralne urządzenie oziębiające. Dzięki zaś daleko posuniętemu uproszczeniu gospodarstwa kuchennego w Ameryce stało się to możliwe, że w mniejszych nowocześnie urządzonych mieszkaniach sama kuchnia niejednokrotnie może się pomieścić w odpowiednio wentylowanej niewielkiej ściennej szafce. W tem tak zwanem „Kitchenettos" cały skomplikowany inwentarz techniczny kuchni amerykańskiej skupiony jest na możliwie najmniejszej przestrzeni przy ścisłem ekonomicznem wyzyskaniu miejsca, — co jednak nie wpływa zupełnie ujemnie na pełną swobodę w posługiwaniu się takiemi małemi kuchenkami.

Mimo tego nadzwyczajnego uproszczenia całej gospodarki w amerykańskiej kuchni, — kobieta amerykańska, przynajmniej o ile idzie o mieszkańców miast, — dąży do dalszego jeszcze wyemancypowania się od domowego ogniska. Materjał statystyczny potwierdza w pełni moje osobiste spostrzeżenia, iż w ostatnich latach zwyczaj jadania poza domem coraz bardziej się rozpowszechnia, oraz że amerykańskie ognisko domowe pomału coraz bardziej traci na znaczeniu, nawet o ile idzie o towarzyskie przyjęcia, które ile możności urządza się w hotelach lub klubach. Materjał ten przedstawił profesor William F. Ogburn, wykładający socjologję w uniwersytecie w Chicago, — w swej rozprawie na temat dzisiejszego życia rodzinnego.

W jakim stopniu zmniejsza się ilość gospodarstw domowych, ilustrują to następujące daty: Od roku 1914 ilość restauracyj w Stanach Zjednoczonych powiększyła się o 158 procent, podczas gdy przyrost ludności w tym samym czasie wynosił tylko 15 procent. W ciągu tego okresu czasu ilość kelnerów powiększyła się czterokrotnie Dalej w tymże samym okresie czasu produkcja amerykańskich piekarń, zastępujących w Ameryce równocześnie i cukiernie, wzrosła o 60 procent. Podobnie bowiem jak w gospodarstwach domowych w wielkich miastach leguminy sporządza się bardzo rzadko, — tak samo i wypiekanie chleba po farmach uległo znacznemu ograniczeniu.

Wzrost spożycia konserw uwidocznia się w tem, że w wyżej podanym okresie czasu ilość fabryk produkujących środki spożywcze powiększyła się o 37 procent, a ogólna produkcja konserw aż o 110 procent. Niemniej charakterystyczny jest fakt, że ilość handlów delikatesów powiększyła się o 43 procent, a więc o trzy razy więcej, niż wynosił przyrost ludności.

OGNISKO DOMOWE TRACI ZNACZENIE

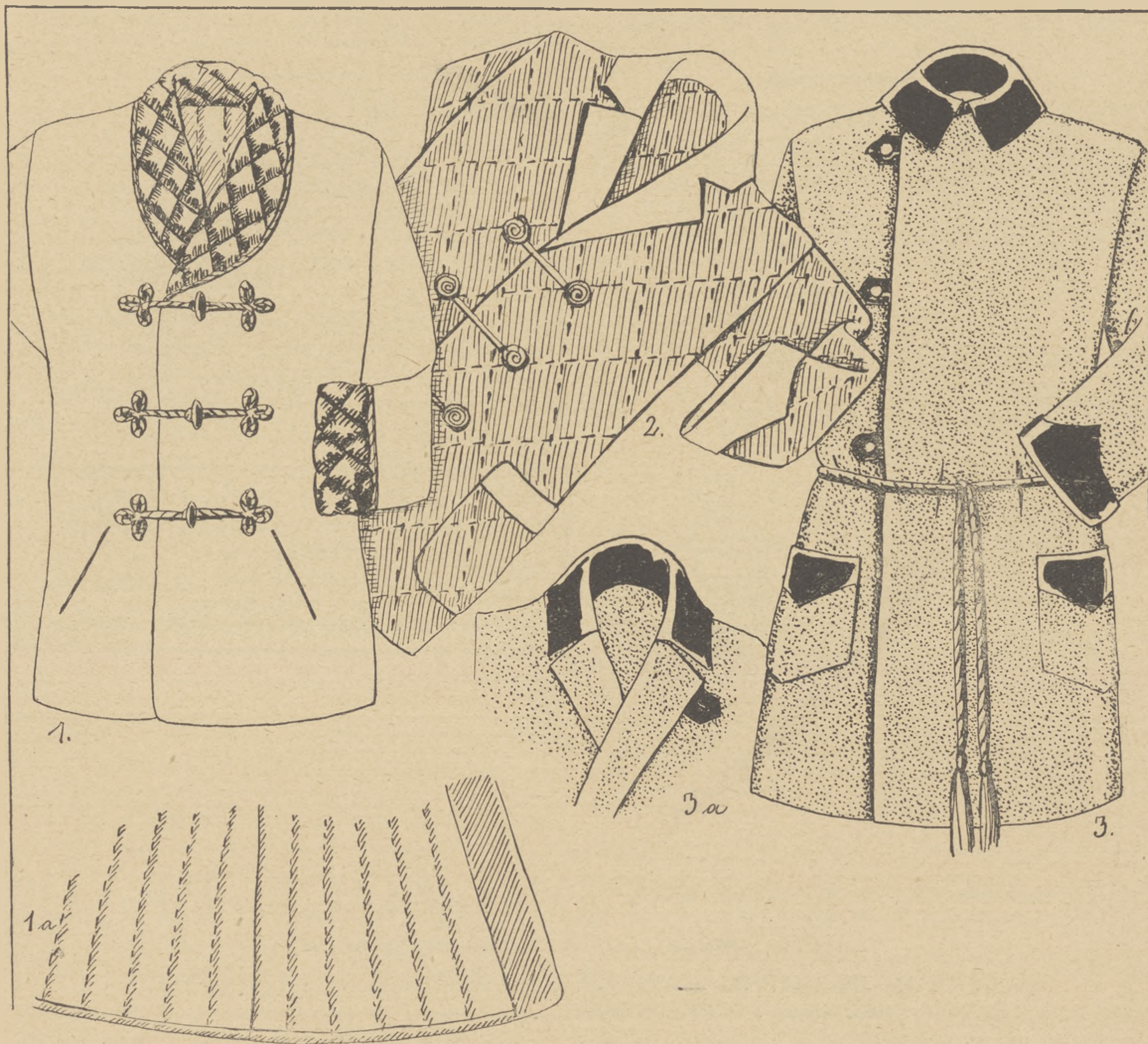
W odciążeniu kuchni domowej prof. Ogburn widzi jeden z objawów tego ogólnego procesu, charakteryzującego się tem, iż w życiu społecznem Stanów Zjednoczonych rodzina pomału traci coraz więcej na znaczeniu. W dzisiejszych czasach rozmaite ważne funkcje rodziny uległy znacznemu ograniczeniu.

Wychowanie dzieci staje się stopniowo coraz bardziej sprawą państwa. Ochronki i ogródki dla dziatwy wyrywają dzieci już od najmłodszych lat z ogniska domowego. Następnie lata szkolne z obszernym planem nauki i rozkładem godzin jak również obowiązkowe ćwiczenia sportowe osłabiają coraz więcej kontakt dzieci z rodziną. Dzięki możliwości łatwego a korzystnego zarobku dzieci dorastające mogą obecnie, znacznie prędzej niż to dawniej bywało, zapewnić sobie egzystencję, a co za tem idzie odejść z koła rodzinnego.

Co się tyczy małżonków, to jak to powyżej opisałam, prowadzenie własnej kuchni oddawna już nie uważa się za rzecz rozumiejącą się sama przez się. Funkcje własnego ogniska jako żywiciela członków rodziny objęły w Ameryce — w znacznie wyższym stopniu niż w innych krajach, — wielkie przemysłowe przedsiębiorstwa spożywcze.

Nawet jako miejsce wytchnienia i rozrywki amerykańskie ognisko domowe straciło ogromnie na znaczeniu: tłumaczy się to przedewszystkiem niesłychanie wzmożoną frekwencją w kinach, co w Ameryce uważa się za rzecz niemal równie naturalną i nieodzowną jak spożycie kolacji.

MANON DEGRAZIA (Nowy Jork)



CIEPŁE BONŻURKI

Zapobiegliwe panie myślą znowu o tem, coby mogły własnoręcznie uszyć dla swoich mężów, synów lub braci, i by zużyć przytem niejedną wysłużoną część garderoby. Każdy ucieszy się ciepłą bonżurką, gdyż jest to bardzo wygodne i dość drogie okrycie. W domu można je sporządzić tanim kosztem z przenoszonego paltota albo nawet z damskiego płaszcza, o ile materjał nie jest zbyt fantazyjny. Dolne części płaszcza są zazwyczaj dość obszerne, żeby można wykroić bonżurkę. Przy umiejętnem przyłożeniu kroju wyjdą także rękawy bez trudności, tem bardziej, że ich spód może być sztukowany. Ale nawet gdy się użyje nowych materjałów, koszt będzie daleko mniejszy. Najczęściej używa się miękkiego materjału płaszczowego gładkiego albo w kratę. Praktyczne są materje z odmienną lewą stroną; oszczędza się w takim wypadku podszewkę a zyskuje przybranie. Cieńsze materje bowiem podszywa się watowaną "pikowaną" podszewką (rys. 1 a), albo przepikowuje całą wukos albo w proste kwadraty (rys. 2).

Szczególnie praktyczne są półdługie bonżurki, związane w pasie i zapięte wysoko pod szyję (rys. 3). Wogóle sympatyczne są te wykończenia koło szyi, które można nosić otwarte albo zapięte, jak np. rys. 2, 3 i 3a.

Przybranie bonżurek może być bardzo urozmaicone. Bardzo wzięte są kołnierze i mankiety watowane i pokryte jedwabiem (rys. 1). Zazwyczaj otacza się je sznurkiem, takim samym, z jakiego robi się szamerowania zapięcia. Przy innych znowuż wykonywa się wyłogi, kołnierz, mankiety i przybranie kieszeni z odwrotnej strony materjału albo z materji innego koloru (rys. 2 i 3). Fantazja ma tu szerokie pole.

Zapięcie — rzecz ciekawa — nie składa się prawie nigdy z guzików i dziurek, tylko najczęściej z szamerowania albo patek i guzików.

Dostarczamy krojów na wszystkie podane modele.

Z. KULCZYCKA

DOBRA GOSPODYNI

popiera wyroby krajowe

SAŁATA Z DZICZYZNY. Resztki dziczyzny pokrajać, dodać paseczki szynki albo kiełbasy, kostki słoniny i zrumienioną cebulkę, przesmażyć i wymieszać z kawałeczkami kiszonych ogórków. Gdy wystygnie, dodać octu, oliwy i śmietany. Przybrać ćwiartkami ugotowanych jaj, ćwikłą, plasterkami jabłek i pomidorów.

WĄTRÓBKA Z SOSEM SARDELOWYM. Cielęcą wątrobę wyżyłować i pokrajać w plastry. Wyłożyć niemi dno rondla i polać stopionem masłem. Zemleć dość tłuste mięso wołowe, mniej więcej tyle, ile waży połowa wątroby, wymieszać z 2 jajami, solą, pieprzem i łyżką stopionego masła. Położyć tę masę na wątróbkę, pokropić masłem i piec przez 40 minut. Zrobić sos z zaprażki i 10 dkg oczyszczonych sardelek, soku cytrynowego, tartej cebuli, dodać pieprzu i musztardy do smaku, zagotować i podać do wypieczonej wątróbki.

Szpary w drewnianych przepierzeniach można wypełnić kitem. Wszelkie kufry, w których przechowuje się odzież, dobrze jest wylepić papierem, o ile nie są wyłożone innym materjałem. Dla unieszkodliwienia wszelkiego robactwa, skuteczne jest wybielenie gorącem wapnem. Części drewniane można natrzeć naftą, która także niszczy prawie wszystkie owady i inne szkodniki.

Żeby uniknąć przewracania po wszystkich kufrach i koszach, powinno się umieścić na każdym spis przedmiotów w nim zawartych. Niejedno, jak np. brudną bieliznę, można przechowywać w workach zawieszonych na drutach, wyciągniętych między belkami, żeby myszy nie miały przystępu. Niektórzy przechowują wędliny na strychu. W takim wypadku należy je również zawiesić na drutach, a okienka zaopatrzyć w siatki, żeby ptaki nie mogły wlatywać, gdyż okienka powinno się regularnie otwierać dla wentylacji.

Przed złożeniem zapasów zimowych w piwnicy, trzeba również wybielić ściany i sklepienie i zalepić dziury zaprawą murarską albo gipsem. Zazwyczaj niema podłogi w piwnicy, tylko jest ubita ziemia, a w nowszych domach cegła albo cement. Ostatni jest o tyle praktyczny, że można go zmywać. Na ziemię albo cegłę należy nasypać czysty piasek. Kartofle przechowuje się najlepiej w skrzyniach z łat, urządzonych w ten sposób, że kartofle spadają do rodzaju korytka, z którego łatwo wyjąć potrzebną ilość. Kartofle przesypać lekko przesianem niegaszonem wapnem.

NOŻE CZYŚCI SIĘ przekrojoną kartoflą, maczaną w przesianej mączce z cegły.

Przed nastaniem zimy, należy UPORZĄDKOWAĆ STRYCH I PIWNICĘ. Na strychu często zachodzi potrzeba uszczelnienia dachu, gdyż zczasem tworzą się szpary pomiędzy dachówkami.

W tym celu należy zmieszać równe części cementu, trocin i piasku z odpowiednią ilością wody. Dachówki obficie zwilżyć wodą, obrzucić tą mieszaniną i wygładzić zwilżoną deseczką drewnianą, jakiej używają murarze.

Jarzyny zimowe układa się na słomie albo na piasku. Powinno się je wybierać z ziemi w dzień suchy, żeby nie zawierały za dużo wilgoci. Im później się je zbiera z pola, tem lepiej, ale oczywiście przed mrozami. Jedynie jarmuż bez szkody przetrwa mrozy. Kapustę najlepiej przechować z korzeniem, należy tylko usunąć wierzchnie liście.

Jarzyny podziemne jak: marchew, pietruszkę, selery, przechowuje się w piasku w ten sposób, że serduszko jest niezakryte. Przedtem należy usunąć większą nać, a u selerów drobne korzonki. Nać buraków ćwikłowych ucina się zupełnie. Co pewien czas,

powinno się przeglądnąć zapasy, usunąć zepsute i wietrzyć w dni pogodne i ciepłe.

W zbyt wilgotnych piwnicach stawia się naczynie z niegaszonem wapnem, wchłania ono nadmiar wilgoci. Oczywiście należy je co pewien czas zmieniać.

Bardzo skuteczny jest także chlorek potasu. Postawić ½ kg w blaszanem naczyniu (puszka z konserw). Wodę, która się zbierze na powierzchni, zlewać.

Stonogi tępi się łatwo w następujący sposób: napełnić doniczki zgotowanemi kartoflami, przykryć wilgotnym mchem i oprzeć o ścianę piwnicy. Gdy owady wlezą do doniczek, wyrzucić zawartość.

Ślimaki usuwa się zapomocą soli dla bydła, którą posypuje się podłogi. Równie dobrze działa palony gips.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

ZENTA. — Miły i serdeczny liścik Pani ucieszył redakcję szczerze. Cel jego osiągnięty: redaktorka uśmiechnęła się nietylko raz — uśmiecha się i teraz odpowiadając Pani. Przywiązanie Jej i wdzięczność dla Iskier jest jednym więcej dowodem wartości tego czasopisma dla młodzieży, i wpływu, jaki ono wywiera na kształtowanie się umysłu i duszy. Wspomina Pani o zdaniu matury gimnazjalnej; czy nadal będzie Pani Iskry abonowała?

F. S. — 1. Podane w liście zakończenie jest najodpowiedniejsze we wszystkich wymienionych przez Panią okolicznościach. — 2. Kremy trzeba dobierać indywidualnie; nie możemy więc decydować, nie znając rodzaju skóry. — 3. O zdejmowaniu rękawiczek były w „Świecie Kobiecym" tylokrotne wzmianki, że nie

możemy tym tematem zanudzać Czytelniczek. Pani jest zapewne naszą Abonentką, wszak prawda? Radzimy przejrzeć roczniki. — 4. Jasne pluszowe chodniki czyści się ogrzaną mąką razową. Należy wycierać nią chodnik partjami, następnie wytrzepać i wyszczotkować.

T. W. Z. — Skoro nie chodzi Pani o cenę, najwytworniejsze i bardzo do twarzy są szaliki i apaszki z velours-chiffon na żorżecie. Są nieprawdopodobnie miękkie, cieniutkie, lśniące i doskonale się układają.

ANUSIA. — Nie radzimy wykonywać poduszki z włóczki; chłonie pył, a trudno ją odkurzyć, brucze się szybko, a co najważniejsze nie należy do szlachetnych robót ręcznych i raczej szpeci mieszkanie. Mając tyle czasu do rozporządzenia, niech się Pani zajmie raczej trykotarstwem i zrobi dla siebie i matki ładne pullowery, ciepłe chustki. Jeśli zaś musi być na upominek poduszka, sądzimy, że ścieg gobelinowy odpowiadałby w opisanych warunkach najlepiej.

ABONENTKA ZE WSI. — **Piąty Almanach Świata Kobiecego** ukaże się z końcem listopada i zawierać będzie same praktyczne artykuły, wśród których oczywiście i kultura ciała będzie uwzględniona i roboty ręczne, prócz wielu innych ciekawych tematów. Miłą niespodzianką dla pań będzie traktacik o kamieniach szlachetnych i półszlachetnych, które w modnej biżuterji odgrywają tak ważną rolę.

WYDAWNICTWA PERJODYCZNE

Bibljografja Piśmiennictwa Kobiet Polskich 1918—1928. Wśród wydawnictw rozlicznych pojawił się w Pawilonie Pracy Kobiet pierwszy zeszyt bibljografji, opracowanej w części przeważnej i zredagowanej przez dr Eugenję Kurkową. Układ alfabetyczny wzbogacony będzie, jak zapowiada redakcja, indeksem rzeczowym i wykazem skrótów, co ułatwi poszukiwania i odpowie wymogom naukowym. Zeszyt-prospekt, wytłoczony w liczbie ograniczonej, przeznaczono jako eksponat na Wystawę, a w celach propagandowych na międzynarodowy Zjazd Kobiet z Wyższem Wykształ-

ceniem, który się odbył w sierpniu r. b. w Genewie. Abonentki otrzymają całość zaraz po jej ukazaniu się z pod prasy drukarskiej.

„Lwowskie Wiadomości Muzyczne i Literackie", pismo o wysokim poziomie artystycznym, redagowane bardzo poważnie przez Władysława Gołębiowskiego, porusza w Nrze październikowym szereg ciekawych i aktualnych spraw. K. Brończyk pisze mądrze o teatrze lwowskim, I. Wieniewska wspiera go i uzupełnia w doskonałym artykule „Ceterum censeo", K. Stromenger zamieszcza świetną rozprawę na temat „Muzyka przyszłości czy przyszłość muzyki", Dr J. Reiss w artykule „Popis czy przegląd pracy" znakomicie broni produkcyj uczniowskich ze stanowiska wychowawczego, St. Niewiadomski zamieścił piękny artykuł o Barcewiczu, K. Czachowski omawia żywo i barwnie szereg nowości literackich, Dr S. Barbag drukuje dalszy ciąg „Systematyki muzykologji". Notatki bibljograficzne i kronikarskie zamykają ten bardzo interesujący numer.

Szanuj drogie dziecię moje — w małem ziarnku przyszłe plony, w małej kropli pełne zdroje — w szelągu miljony!

MIEJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI

Centrala: Wałowa 9 WE LWOWIE Oddział I: Gródecka 60

przyjmuje wkładki w złotych i dolarach

Najpewniejsza i najkorzystniejsza lokata oszczędności!

Kto pragnie zapewnić zdrowie i przyszłość swym dzieciom, składa na książeczki wkładkowe **„wakacyjne, gwiazdkowe i posagowe":** **SKARBONKI OSZCZĘDNOŚCIOWE,** które są najskuteczniejszym sposobem oszczędzania drobnych kwot, wydaje Kasa **bezpłatnie** za złożeniem wkładki zł. 6·—. Dla nadsyłania oszczędności z prowincji wysyła Kasa czeki PKO. bezpłatnie.

Za wkładki i ich oprocentowanie ręczy Gmina miasta Lwowa całym swym majątkiem! 958

Kto codzień oszczędza, będzie miał w potrzebie.

FUTRA

DAMSKIE I MĘSKIE, MIASTOWE I PODRÓŻNE. PŁASZCZE Z BARANKÓW KRYMSKICH, SEALSKINÓW I RÓŻNYCH MODNYCH FUTER NAJKORZYSTNIEJ ZAMAWIAĆ U FIRMY

ANDRZEJ KUŹMIŃSKI — LWÓW

PL. MARJACKI L. 9 964 TELEFON 42-53



Boesendorfera Petrofa

i najlepsze z krajowych ARNOLDA FIBIGERA

poleca

Kaim, Lwów, Kopernika 16

889



NAJELEGANTSZE

TOREBKI I PARASOLKI

poleca najtaniej

MAGAZYN „NOBLESSE"

LWÓW, JAGIELLOŃSKA 11 a, tel. 41-69

924

Modne towary bławatne dla Pań

SUKNA MĘSKIE — poleca firma

STACHIEWICZ i ABRYSOWSKI

we Lwowie, Rynek l. 32 892



1 zł. kosztuje każda **reperacja złotnicza** starannie wykonana **u MANDLA**

Kopernika 14 naprzeciw kina Kopernik 972

Jedyna we Lwowie **GORSECIARNIA** na styl francuski

TYLKO POD FIRMĄ **„HIGJENA"** R. KÖRNER

LWÓW — Pasaż Mikolascha

II piętro nad kinem „Uciecha" — Telef. 51-24

Poleca: Pasy gumowe, szlipfery, biodrówki, podwiązki, biustonosze, reformy jedwabne i trykotowe, **opaski** oraz **reformy menstrualne** i pończochy gumowe 877

WE WŁASNYM INTERESIE prosimy powoływać się przy zamówieniu na ogłoszenia w „ŚWIECIE KOBIECYM"

NAJMODNIEJSZE

WEŁNY NA SUKNIE, KOSTJUMY I PŁASZCZE ORAZ JEDWABIE

Z FABRYK FRANCUSKICH POLECA PO BARDZO NISKICH CENACH FIRMA 963

ALFONS UWIERA — LWÓW, PL. HALICKI 14.



Chce pani być piękną i zdrową?

Uroda kobiety dzisiejszej — to piękno linji. **Otyłość szpeci.** Utrudnia swobodę ruchów. Powoduje różne niemiłe dolegliwości jak krótki oddech, nadmierną skłonność do pocenia się, cierpienie kiszek i wątroby, a co zatem idzie, **przedwczesne starzenie się.**

Młodociany wygląd, równa, estetyczna linja ciała są przecież celami godnemi zabiegów. Najlepszym i najprostszym środkiem, zapewniającym elegancką figurę i dobre samopoczucie, jest opaska

„PRUJAPOL"

A zatem kto chce być zdrowym i mieć powodzenie w życiu, niech nosi opaskę **„Prujapol"**, która mu zapewni wszelkie korzyści, płynące **z dobrego wyglądu zewnętrznego.** Ale nietylko zewnętrzny wygląd osób noszących opaskę **„Prujapol"** staje się powabniejszym, lecz także użycie jej **zmniejsza w znacznym stopniu** dolegliwości kiszek i żołądka, bóle krzyża i nerek, oraz reguluje trawienie.

Na usunięcie obwisłego brzucha jest nasz pas idealnym środkiem.

Podczas ciąży, jak i po porodzie jest noszenie opaski **„Prujapol"** bardzo wskazane przez lekarzy. Szczególnem powodzeniem cieszą się nasze pasy u **sportowców**, oddając im przy tenisie, konnej jeździe, wioślarstwie i t. d. nieocenione usługi.

Do fabrykacji opasek **„Prujapol"** używamy tylko materjałów pierwszorzędnej jakości. Mają one pozatem przed wszystkiemi gorsetami tę zaletę, że pasemka gumowe, z których się składają, można po zużyciu minimalnym kosztem zamienić na nowe. Zamiany takiej dokonujemy na żądanie. Opaska staje się przez to niezniszczalną.

W razie gdyby opaska okazała się po przymierzeniu nieodpowiednią, zamienimy ją na inną względnie zwrócimy pieniądze. A więc zamawiający nie ponosi żadnego ryzyka.

Cena opaski „Prujapol" damskiej z czterema podwiązkami wynosi zł 35·—. Opaska męska zł 30·—. Za każde rozpoczęte 10 cm ponad 100 cm objętości w biodrach dolicza się 10%. Miarę należy brać w pasie i przez biodra.

Prosimy żądać bezpłatnych ilustrowanych prospektów.



B. PRUSIEWICZ, POZNAŃ

MŁYŃSKA 9, parter 965 **TEL. 10-81**

Zamówienie! Proszę o nadesłanie za pobraniem pocztowem jednej opaski **„Prujapol"** damskiej — męskiej na objętość przez biodra .... w pasie .... cm.

W razie gdyby opaska po przymierzeniu okazała się nieodpowiednią, mam prawo ją zamienić na inną względnie żądać zwrotu wpłaconej kwoty. Dokładny adres: ....

SIWE WŁOSY

WSKAZUJĄ NA ZBLIŻAJĄCĄ SIĘ STAROŚĆ
NALEŻY TEGO UNIKAĆ,
GDYŻ JEDYNIE MŁODOŚĆ ZDOBI



„Orientine"

PRZYWRACA STOPNIOWO SIWYM WŁOSOM PIERWOTNY NATURALNY KOLOR NIEZNACZNIE DLA OTOCZENIA. JEST NIESZKODLIWY, NIE PLAMI NIE BRUDZI. PROSTY W UŻYCIU

PARF. d' ORIENT
WARSZAWA
WSZĘDZIE DO NABYCIA

969

DEKORACJE WNĘTRZ

TAPETY — FIRANKI — KLUBY
SALONY — MATERJE MEBLOWE

T. KYSIAK i Synowie Lwów

Sklep pl. Smolki l. 4 — Tel. 40-09
Zakłady Kościuszki 20 — Tel. 19-85

874

Nakrycia

FRAGETA, HENNENBERGA, PLEWKIEWICZA

po cenach fabrycznych 971

we Lwowie u MANDLA

KOPERNIKA 14 naprzeciw kina „Kopernik"

980

Tutro

Bracia ROTH i Sp.

Lwów, plac Marjacki 8

JUŻ NADESZŁY NAJMODNIEJSZE MATERJAŁY

na ubrania i płaszcze męskie oraz na suknie i kostjumy damskie. — Jedwabie, pończochy i wszelka galanterja w największym wyborze. — Główny skład wyrobów Leszczkowskich NOWO ZESORTOWANY SKŁAD OBUWIA I ŚNIEGOWCÓW — poleca pod nowem kierown.

MAŁOPOLSKI ZAKŁAD ODZIEŻY — **ŻUROWSKI, ZALESCY i Ska** — **Ska z ogr. odp. Lwów, Szpitalna 1, Tel. 53**

878

Na dogodne spłaty w 6 miesięcznych ratach

Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska**
Wydawca: B. Połoniecki, Lwów. — Odp. red.: Wł. Słowik. — Adres Redakcji i Administr.: Lwów, Chorążczyzna 27; Warszawa, Wilcza 3
Telefon administracji: 4-32 — Z drukarni Księgarni Polskiej B. Połonieckiego. — Telefon redakcji: 48-34



4002 Młodzieńcza suknia wieczorowa z grochowo zielonej krepy Georgette. Zbluzowany staniczek z zakładeczkami w linji stanu oraz z trzema okrągło krajanemi plisami. Odcięta spódniczka tworzy miękkie klosze.

4003 Młodzieńcza sukienka wieczorowa z pastelowo-różowej krepy chińskiej lub krepy Georgette. Plastron i staniczek kloszowo wycięte. Spódniczka z wstawianemi dłuższemi częściami plisowanemi.

4004 Strojna sukienka dla małych dziewczynek, sporządzona z pastelowo-niebieskiej krepy chińskiej. Fason prosty, z wstawianemi wachlarzami plisowanemi i pękiem różowych kwiatów.

4005 Skromna suknia wieczorowa z zielonej tafty. Zbluzowany staniczek z odstającym fraczkiem. Spódniczka o lekko łukowym obwodzie tworzy klosze. Na ramieniu kwiaty z tego samego materjału.



Świat Kobiecy No.21

Rekord

Do wszystkich modeli, zawartych w „Świecie Kobiecym" dostarcza administracja bezzwłocznie gotowych krojów na miarę I, II, III i IV, oraz na miarę osobistą. Cena krojów na I, II, III i IV miarę: od 1·20 do 3 zł; na miarę osobistą: od 3 do 4 zł.

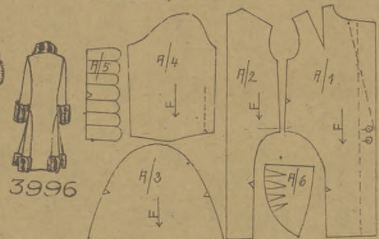
Do wszystkich części krojów należy dodawać na szwy i obrąbki.

Poszczególne części kroju należy złożyć tak, by stykały się linje, oznaczone temi samemi znakami i liczbami.

Bieg nici oznaczony strzałkami przy znaku F.

No. 3996 A Płaszcz, Miara II, (6 części)

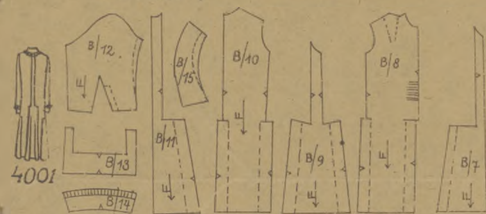
No. 1 Przód
» 2 Plecy
» 3 Część dzwonowa
» 4 Rękaw
» 5 Mankiet
» 6 Kołnierz



3996

No. 4001 B Suknia, Miara II, (9 części)

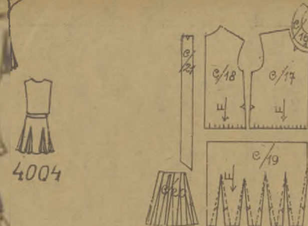
No. 7, 8 Przód
» 9 Boczek
» 10, 11 Plecy
» 12, 13 Rękaw
» 14 Mankiet
» 15 Kołnierz



4001

No. 4004 C Suknia, 12—13 lat (6 części)

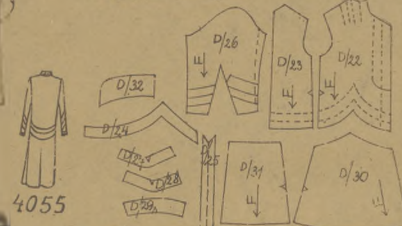
No. 16 Wycięcie
» 17, 18 Bluza
» 19 Spódniczka
» 20 Część plisowana, krajać dziewięciokrotnie
» 21 Pasek



4004

No. 4055 D Suknia, Miara II, (11 części)

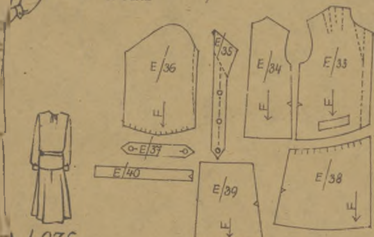
No. 22, 23 Bluza
» 24, 25 Wypustka
» 26 Rękaw
» 27, 28 Plisy rękawa
» 29 Mankiet
» 30, 31 Spódniczka
» 32 Kołnierz



4055

No. 4076 E Suknia, Miara II, (8 części)

No. 33, 34 Bluza
» 35 Wypustka
» 36 Rękaw
» 37 Mankiet
» 38, 39 Spódniczka
» 40 Pasek



4076